Ner 65. Kraków, Sroda 21 Marca 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. ddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Mary acki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika ró, Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmers w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Reforma wyborcza.

Rywalizacya stronnictw, nieuchronna w systemie parlamentarnym, jeżeli jest niezawodnie ważnem źródłem normalnego rozwoju wszelkich politycznych urządzeń, to z drugiej strony zaprzeczyć się nie da, że wprowadza w życie polityczne wiele szkodliwego zamętu. Stronnictwa walczą o władzę i niezawodnie jest to ich niezaprzeczonem prawem, gdyż każde stronnictwo powinno dążyć, pod grozą zagłady, do urzeczywistnienia swego programu, do wprowadzenia w życie swych zasad i idei, które uważa za jedynie zbawienne i pożyteczne. Ale w tej walce najwyższy trybunał, rozstrzygający o jej wyniku, stanowią ostatecznie wyborcy, czyli masa nieobliczalna, która raczej sama potrzebuje wskazówek i kierownictwa, niżby mogła z siebie wytwarzać pozytywne myśli i jasno określone żądania. Otóż jednym z najskuteczniejszych sposobów zdobywania łaski wyborców, czyli poprostu ubiegania się o popularność, jest umiejętność rzucenia w tłum efektownych haseł, które następnie zręczni politycy potrafią przedstawić jako stanowczą wolę ludu. Ztąd wynika, że przy wielu ruchach i prądach, które mają pozor nie wszelkie cechy ludowej woli, niema wcale pewności, czy one są rzeczywiście wynikiem myśli, poruszającej ogół, czy też może osłaniają cele i dążności jednostek czy stronnictw, niezawsze idące równolegle z dobrem powszechnem. To też przy ocenianiu prądów tego rodzaju niezbędny jest pewien sceptycyzm, i dlatego projekty reform, przedstawione jako niewątpliwy objaw ogólnej potrzeby, możemy śmiało traktować tak samo, jakby pochodziły tylko od jednostek.

Od pewnego czasu słyszymy w Austryi, że ogół domaga się reformy wyborczej, a twierdzenie to tak się już przyjęło, że nie uznawanie jego autentyczności może być poczytane za objaw ignorancyi lub złośliwego pesymizmu. Co do nas, gotowi jesteśmy mu uwierzyć, czyniąc jednak pewne zastrzeżenia co do gatunku czynników najgłośniej żądających; nie sądzimy bowiem, aby groźby i krzyki promotorów społecznego przewrotu mogły być w tej mierze decydujące, a jeżelibyśmy się godzili na projektowane zmiany, to nie dlatego, że się ich domagają socyaliści i inni agitatorowie, ale pomimo tego. Nie będziemy zatem spierać się o wolę ogółu, tem bardziej, że dążenie do zdobycia całości praw obywatelskich jest w każdym razie objawem naturalnym a nawet szlachetnym, a obecnej organizacyi wyborczej nie uważamy wcale za ideał doskonałości, niepotrzebującej naprawy; nie możemy jednak zapominać, że każda reforma konstytucyjna jest niejako kamieniem węgielnym nowego gmachu, wznoszonego według planów nieznanych, a może nawet bez planu, jest ona tylko początkiem przyszłego organizmu, którego kształty i rozmiary usuwają się zpod naszej obserwacyi i że raz wstąpiwszy na tę drogę, nie możemy wiedzieć, jak daleko i dokąd po niej pójdziemy. Jeżeli zatem najdrobniejsza zmiana każdej gałęzi państwowego ustroju wymaga gruntownego i wszechstronnego zbadania, o ileż więcej rozwagi i ostrożności potrzeba przy urzeczywistnieniu reformy, która dotyka pośrednio lub bezpośrednio całości interesów państwowych i społecznych. Wszelki pośpiech w tej sprawie byłby nieroztropny, a nawet zgubny, a uznając potrzebę, czy nawet konieczność reformy wyborczej, nie możemy jej uważać za tak piekącą, iżby koniecznie w jak najkrótszym czasie miała być załatwiona. Mniemamy zaś, że żadna kwestya polityczna nie wymaga tyle spokoju i równowagi wewnętrznej i zewnętrznej, ile właśnie ta. Czy wszystkie te warunki znajdujemy w obecnej sytuacyi politycznej Austro-Węgier, o tem można wątpić.

Nie chcemy jednak poruszać zbyt wielu wątpliwości w kwestyi, w której sama zasada wydaje się już przesądzoną. Reforma wyborcza stoi na porządku dziennym — i nie chodzi nam bynajmniej o to, aby ją usunąć lub obalić, pragniemy tylko, aby jej główne linie odpowiadały ściśle naszym narodowym, politycznym i społecznym ideałom i nie naruszały podstaw państwowej organizacyi monarchii, wytworzonej przez dziejowy rozwój Austro-Węgier. Nie będziemy także sięgać zbyt daleko w przeszłość dla skreślenia historyi tych ruchów i zmian politycznych, którym nasz system parlamentarny ulegał; ograniczamy się tylko do zaznaczenia, że od r. 1882, tj. od daty ostatniego rozszerzenia prawa wyborczego, wszystkie żądania i wnioski dalszej reformy wychodziły prawie wyłącznie od jednego stronnictwa, mianowicie od lewicy. Prawda, że lewica była wówczas w opozycyi, a wskutek tego niełatwo rozstrzygnąć, jaka część tych żądań przypada na karb usiłowań odzyskania utraconej przewagi, niepodobna zadecydować, o ile te wnioski wyborcze nie były obliczone na przejednanie zachwianej łaski wszechmocnego ludu. Dość, że lewica podtrzymywała program reformy konsekwentnie, a z tego powodu hr. Taaffe, który niewątpliwie pragnął utrzymać pokojowe stosunki z tem stronnictwem, mógł mniemać, że odpowiada jego życzeniom, biorąc na siebie inicyatywę w tej mierze, a w szeregu psychologicznych motywów projektu reformy hr. Taaffego ten właśnie nie powinien być pominięty.

Żaden mąż stanu nie może być niewolnikiem pewnej formułki; tem mniej hr. Taafie, którego giętki umysł tak dobrze odczuwał potrzeby chwili; jakikolwiek był jego projekt wyborczy, stwarzał on tylko podstawę do dyskusyi i nikt, a tem bardziej główny autor, nie upierał się przy jego nietykalności. Mimo to projekt wywołał w obozie autonomicznym, może właśnie dla swych szerokich ram, pewne zamięszanie, z którego przedewszystkiem skorzystała lewica, aby dzięki niespodziewanemu poparciu Koła polskiego i klubu hr. Hohenwarta zręcznym manewrem obalić hr. Taaffego i przyjść do władzy za pośrednictwem gabinetu koalicyjnego. Ten nowy gabinet, obejmując rządy, był już niejako zmuszony objąć spadek reformy wyborczej, choćby z dobrodziejstwem inwentarza, i wstawić go do swego programu nietyle jako powszechnie uznaną potrzebę, ile raczej jako nieuchronną konieczność polityczną. Z rzadkim w naszych stosunkach pośpiechem wypracowany został projekt rządowy, a jednocześnie niemal wystąpił hr. Hohenwart ze swoim — tak że zarówno ciała prawodawcze jak i opinia publiczna zyskują podwójną podstawę do dyskusyi i rozwagi. Dla nas nie ulega żadnej wątpliwości, że oba projekty powinny być traktowane równorzędnie; ma do tego prawo projekt hr. Hohenwarta nietylko dlatego, że pochodzi od człowieka tej powagi i tej tradycyi politycznej, ale także dlatego, że zasady, które stanowią tło naszego politycznego programu, silnie w nim są zaakcentowane, dlatego nareszcie, że zawiera on daleko mniej oportunizmu, a więcej zasadniczości.

Obu więc programom pragniemy poświęcić jednocześnie krótkie uwagi, pomijając oczywiście szczegóły, a zastanawiając się tylko nad głównemi ich zasadami.

Nie potrzebujemy chyba przypominać, że obecny system wyborczy do Rady państwa wprowadzony został z oczywistem pogwałceniem obowiązujących ustaw, z pominięciem praw, zastrzeżonych sejmom krajowym, bez zezwolenia sejmów, a nawet wbrew ich woli. Reforma wyborcza uchwalona w roku 1873, stworzyła stan nielegalny, który trwa dotychczas, gdyż dotychczas żadna ustawa nie uchyliła do dziśdnia obowiązującego przepisu statutów krajowych, który sejmom nadaje prawo wybierania delegacyi do Rady państwa. Żadna najsztuczniejsza argumentacya przeciwników autonomii i decentralizacyi nie obali i nie upiększy tego faktu, że ustawa z 5 kwietnia 1873 roku była nielegalna, a zmiany przez nią wprowadzone, były raczej przewrotem, niż reformą. Zdawałoby się zatem, że obecnie, gdy dawne przeciwieństwa centralizmu i autonomii cokolwiek złagodniały, gdy program germanizacyjny został uroczyście pogrzebany, gdy nawet liberalna lewica pragnie jedynie tak zwany „stan posiadania“ utrzymać — byłoby najprościej dążyć do restytucyi pierwotnego stanu, oddając sejmom krajowym prawa niesłusznie im odjęte. Nie łudzimy się jednak pod tym względem i wiemy dobrze, że pomimo upływu czasu, pomimo że dawni przywódcy stronnictw ustąpili z widowni politycznej, a dawne hasła wojenne przebrzmiały, myśl restytucyi natrafi na zbyt zacięty opór pewnych kół i grup politycznych, aby można mieć nadzieję pokojowego jej urzeczywistnienia. Ale zarówno w życiu jak i polityce cierpliwość jest najcenniejszą zaletą. Dlatego nie widzimy żadnej potrzeby dobrowolnego wyrzekania się przywileju, który jest dziś wprawdzie martwą literą, ale nie utracił zasadniczego znaczenia, a możliwość nadania mu nowego życia nie jest wcale wykluczona. Ztąd też projekt uwzględniający przynajmniej częściowo tę ważną zasadę, nie może być dla nas niesympatyczny. Pod tym względem projekt hr. Hohenwarta bardziej chyba odpowiada naszym pragnieniom i zapatrywaniom, gdyż przynajmniej częściowo przywraca sejmom krajowym prawo wyboru delegatów do Rady państwa. Wprawdzie projekt rządowy uwzględnia także autonomiczne reprezentacye, pozostawiając im rozstrzygnięcie kwestyi, czy w nowej kuryi wyborczej wybory mają być pośrednie czy bezpośrednie. Obawiamy się jednak, że właśnie ten przepis mógłby być w danym razie rozumiany i wyzyskany jako sankcya ustawy z 1873 roku, jako dobrowolne zrzeczenie się prawa, które zostało wprawdzie złamane, ale nie jest unieważnione. Intencye autorów projektu nie były zapewne takie, ale wątpliwa interpretacya mogłaby mu nadać fałszywe znaczenie.

Wogóle projekt rządowy jest widocznie opracowany z chęcią nietyle dogodzenia wszystkim, jak raczej niezaszkodzenia nikomu. Zwykłym wynikiem takich usiłowań jest ogólne niezadowolenie interesowanych. I tak projekt rządowy uwzględniając żądania robotników, tworzy dla nich nową kuryę, w której cenzus podatkowy będzie nieznaczną odgrywał rolę. Będzie to kurya robotnicza *par excellence*, gdyż wcielenie do niej nielicznego zastępu pewnych sfer inteligencyi nie odejmie jej tego charakteru. Utworzenie jej nasuwa jednak liczne wątpliwości. Nie można bowiem się łudzić. Wobec olbrzymich okręgów wyborczych tej kuryi i ogromnej liczby wyborców, nią objętych, stanie się ona w $^3/_4$ częściach niezdobytą twierdzą socyalistycznych agitatorów. Nie sądzimy nawet, aby ktokolwiek z po za sfer, objętych organizacyą socyalistyczną, nietylko w Wiedniu i Czechach, ale nawet w projektowanym dla Galicyi miejskim okręgu wyborczym, zechciał i mógł zdobywać mandaty niejako przeznaczone dla tych, którzy przez długą, nurtującą agitacyę potrafili rozbudzić ujemne instynkta mas robotniczych i pozyskać niestety ich zaufanie złudnemi i niesumiennemi obietnicami. Jeżeli każde rozszerzenie prawa wyborczego w obrębie już istniejących kuryj, pozostawia jeszcze pewne szanse przeciwnikom socyalistycznych utopij, pozwala toczyć walkę wyborczą nie bez nadziei powodzenia, to zorganizowanie kuryi odrębnej, obejmującej żywioły najuboższe i najłatwiej ulegające bałamutnym agitacyom, jest niebezpieczne nie dlatego, że wprowadzi do parlamentu kilku reprezentantow wojującego socyalizmu, ale dlatego ponieważ stwarza dla nich legalną niejako organizacyę, o podstawach nie zmiernie szerokich. Wreszcie nowa kurya powiększy tylko już istniejący rozdział klas i przyczynić się może do zaostrzenia społecznych przeciwieństw; nie potrzebujemy zaś chyba dodawać, że utworzenie jej nie złagodzi agitacyi socyalistycznej i robotników nie zadowoli. Nie będziemy dotykać kwestyi praktycznego urzeczywistnienia projektu rządowego, jako zbyt specyalnej, chociaż sądzimy, że tworzonie olbrzymich okręgów wyborczych, jak n. p. okręgu miejskiego w Galicyi, który będzie chyba jedynym w swoim rodzaju w całej Europie, napotka na nieprzezwyciężone trudności, ale nie możemy pominąć zamiaru powiększenia liczby mandatów poselskich. Otóż przykład zachodniego parlamentaryzmu powinien nas przekonać, że zbyteczne powiększanie liczby członków ciał prawodawczych. jest jedną z przyczyn ich niemocy. Zmieniają się one wskutek tego w ciężkie, powolnie funkcyonujące maszyny, a działalność ich i praca stoją w odwrotnym stosunku do ich rozmiarów.

Takie uwagi nastręczyły się nam przy rozpatrywaniu projektu rządowego. Notując je, wykonaliśmy tylko nasze prawo i nasz obowiązek, sądzimy zresztą, że każda krytyka, nawet najsurowsza, jest głównym elementem postępu.

Projektu hr. Hohenwarta nie będziemy szczegółowo rozbierali, gdyż jest on tak głęboko pomyślany i porusza tyle zasadniczych kwestyj, że trudno je zebrać nawet w najkrótszym przeglądzie. Ograniczymy się zatem do zaznaczenia, że projekt ten dąży do zharmonizowania i zrównoważenia dwóch zasad i pierwiastków, mianowicie reprezentacyi korporacyjnej i reprezentacyi ludowej; nie tworzy nowych kuryj, ale wprowadza częściowo powszechne głosowanie, a uwzględniając zasady autonomiczne, przekazuje wybór pewnej części członków Rady państwa sejmom krajowym. Są to niezawodnie myśli, zasługujące na gruntowne i umiejętne rozpatrzenie, a gdyby nawet obecnie nie dały się urzeczywistnić, to kto wie, czy przyszłość nie do nich właśnie należy. Zwłaszcza pomysł reprezentacyi korporacyjnej jest szczęśliwą korrekturą owego indywidualizmu politycznego, który w zachodniej zwłaszcza Europie tak bardzo się rozwielmożnił i tyle szkody przyniósł normalnemu rozwojowi parlamentarnych urządzeń. Reprezentacya korporacyjna nie jest bynajmniej pokrzywdzeniem czy ścieśnieniem praw obywatelskich, bo przecież korporacye wychodzą bezpośrednio z wyborów, w których mogą brać udział wszystkie warstwy i sfery ludności. Ale w nich przychodzą do równowagi chwiejne i niespokojne fale indywidualizmu, górującego w masach wyborczych, a dalsza ich akcya jest zawsze wynikiem dojrzalszej i bezstronniejszej rozwagi. Natomiast nie bez pewnych zastrzeżeń możemy przyjąć projekt nawet częściowego głosowania powszechnego. Nie będziemy się tu rozwodzili nad ujemnemi stronami tego systemu, który w naszem zwłaszcza społeczeństwie wiele niebezpieczeństw może sprowadzić. System ten nie jest zresztą ani tak sprawiedliwy, ani tak zabezpieczający swobody obywatelskie, jak twierdzą jego fanatyczni zwolennicy. O jego słuszności trafne wypowiedział zdanie jeden z francuskich polityków, mówiąc, że przy powszechnem głosowaniu połowa więcej jeden znaczy wszystko, zaś połowa mniej jeden nic nie znaczy; zaś co do gwarancyj politycznych, jakie on przedstawia, dość przypomnieć plebiscyty drugiego cesarstwa we Francyi i niedawne rządy Bismarcka w Niemczech. Powtarzamy jednak, że propozycye hr. Hohenwarta możemy uważać tylko jako podstawę do dyskusyi i wymianę opinii, a pod tym względem dostarczą one niewątpliwie więcej materyału, niż projekt rządowy.

Zresztą oba projekty nie wyszły dotąd z dziedziny ogólnikowych zarysów; gdy wejdą na porządek dzienny klubowych lub parlamentarnych obrad, wtedy będzie najstosowniejsza pora do ścisłego i szczegółowego ich zbadania; jakiekolwiek jednak będą wyniki tych przyszłych rozpraw, stanowisko Koła polskiego już dziś jest niewątpliwe. Może ono współdziałać jedynie przy takiej reformie, która nie naruszy zasad krajowej autonomii, tudzież narodowej i społecznej równowagi.

Przegląd polityczny.

Kraków 20 marca.

Cesarz Wilhelm wyjeżdża temi dniami do Abbazii, gdzie razem z cesarzową i dziećmi przepędzi święta wielkanocne. Cesarza niemieckiego odwiedzi w Abbazii cesarz Franciszek Józef. Przed wyjazdem po za granice Niemiec udzielił cesarz szereg odznaczeń wyższym dygnitarzom państwa. W piątek po południu pojechał osobiście do mieszkania kanclerza Caprivi'ego, a nie zastawszy go, polecił mu telegraficznie przesłać serdeczne podziękowanie za przeprowadzenie rosyjskiego traktatu handlowego i za całą w tym kierunku skuteczną i pełną poświęcenia działalność. Cesarz zapowiedział równocześnie, iż nada kanclerzowi łańcuch do domowego orderu Hohenzollernów. Minister wojny Bronsart otrzymał order Czarnego Orła; ma to być uznanie za świetną obronę etatu wojskowego w parlamencie. — W sobotę odbył się wielki obiad w ambasadzie rosyjskiej, w którym wziął także udział cesarz Wilhelm. Ambasador hr. Szuwałow wzniósł następujący toast w języku niemieckim: „Piję zdrowie cesarza Wilhelma i wznoszę szczerze rosyjski okrzyk: *hurra!*“ Cesarz wzniósł toast na cześć „swego kochanego przyjaciela, cara Aleksandra“ i pozostał w ambasadzie aż do godziny 11 w nocy. W niemieckich

PIERWSZA MIŁOŚĆ.

(3) NOWELLA.

Opowiedział **Jan Nadroj R.**

(Ciąg dalszy).

Helenka zarządziła, jak ojciec kazał i zwróciła się zadąsana do mnie:

— Jaki pan złośliwy i mściwy. Doprawdy wstydziłabym się, gdybym była taką. — I zaczęła chodzić po pokoju.

Przed chwilą zdawało mi się, żem miał wszelkie prawo odpowiedzieć tak, jak odpowiedziałem; teraz zaś sam zdumiałem się nad ogromem swej niegodziwości. Ale będąc za mało otrzaskanym w świecie, nie uczyniłem nic w celu przebłagania jej, tymczasem ona, obszedłszy pokój dokoła, stanęła przedemną i zaśmiawszy się, rzekła rezolutnie:

— No, zresztą daruję panu tym razem. Ale pan także się nie gniewa?

To powiedziawszy, podała mi rączkę, którą ująłem nieśmiało a pożądliwie w swą olbrzymią łapę.

Dobrą myśl miał pan Rzęski, żeby przejść do oszklonej, ciepłej i woniejącej werandy, bo zapadł jasny, cichy wieczór.

Łyknąwszy herbaty, pyta stary pan:

— Cóż, pogodziliście się już państwo? przeprosiła Helenka pana?

Witolda to wielce zaciekawiło:

— Za co miała pana przepraszać? Aha, pewnie już się z panem pokłóciła!

Ojciec, śmiejąc się, powiedział mu:

— Helenka dowodziła ciągle, że jesteś nicpoń i radziła panu Narskiemu, żeby cię trzymał bardzo krótko i ostro. Ale pan Narski uważa cię za dobrego syna, który nie chce ojcu robić przykrości i posprzeczał się z nią w twojej obronie.

Spojrzał Witold na mnie z uznaniem i rzekł trochę płaczliwie:

— Oj dobrze też pan zrobił, że się jej pan nie dał; bo ja to już czasem nie mogę z nią wytrzymać. Tak nademną przewodzi, że nie mogę kroku zrobić swobodnie.

Rozśmieszyła nas ta skarga, ale Helence widocznie przykro się zrobiło; Witold też nie dał na siebie czekać, przypadł do niej, zaczął ją całować po rękach i nastąpiła zgoda. Siedzę cicho; myślę, jaka ta Helenka jednak musi być poczciwa i zazdroszczę Witoldowi.

A tu tymczasem na bożym świecie robiło się coraz śliczniej. Miesiąc już szedł szczytem nieba i ztamtąd sypał srebrne blaski na mroczną ciszę ziemską. Stara, święta ziemia wspomniała młode lata i rozmarzyła się i roztęskniła pod tą pieszczotą. I zemną tak się działo; tylko nie potrzebowałem wspominać lat młodych, bo krew młoda, gorąca przelatywała mi w żyłach, a rozmarzały mnie nie chłodne blaski miesiąca, ale te, co szły od Helenki.

Posiedziałem jeszcze chwilę, rozmawiając o tem i o owem. O dziewiątej uznałem za stosowne zabrać się do domu, żeby dać ludziom czas ochłonąć z wrażenia, jakie na nich zrobiłem. Do pewnego stopnia byłem nawet rad temu, że odchodzę, gdyż spodziewałem się przy pożegnaniu znowu na chwilę poczuć rączkę Helenki w swej dłoni.

Byłbym z ochotą poszedł za miasto skąpać swe myśli i uczucia w strugach księżycowego światła, ale było za chłodno. Nadto przypomniałem sobie w porę, że to sobota, a w sobotę wieczorem schodziło się zwykle u nas kilku kolegów na herbatę i papierosy. Zazwyczaj cieszyłem się cały tydzień na tych kilka godzin swobodnej gawędki — dziś, przyznaję, spieszyłem tylko z poczucia gospodarskiego obowiązku.

Już na schodach, a raczej drabinie, poznałem wszystkich po głosach i mogę ich, choć to nieprzyzwoicie, zaraz na schodach przedstawić. Ten dźwięczny, ale trochę za słodki głos należy do Donżuana Czarnowiejskiego. Młodzieniec, noszący to miano, odznaczał się zapalczywem uwielbieniem dla płci pięknej, a że mieszkał na Czarnej wsi i tam przeważnie sidła swoje zastawiał, więc nazwaliśmy go Donżuanem Czarnowiejskim, a nazwa ta tak przyrosła do niego, że nieraz który z nas przedstawiał go: „Pan Czarnowiejski.“ On cieszył się z tego, gdyż prawdziwe jego, po ojcach odziedziczone imię, było mniej piękne. Przystojny brunet, nosił stale miękki kapelusz z szerokimi skrzydłami i jedwabną chustkę, w bujny węzeł związaną; w kieszeni płaszcza, którego nigdy nie wdziewał na rękawy, tylko układał kokieteryjnie na ramionach, miał zawsze cukierki. Tak się zaś przyzwyczaił do mówienia nieszczęśliwym, lekkomyślnym mieszkankom Czarnej Wsi jedwabnych, a zdradnych słówek, że głos jego, nawet kiedy tego nie było potrzeba, miał nader słodkie i czułe dźwięki. Drugi, niski, trochę apatyczny głos jest własnością Jana C., zakutego filologa, dlatego też „kujonem“ zwanego. Siedziało w nim dosyć goryczy i żółci, bo był srodze brzydki i niezgrabny, więc wszystkie jego zapędy ku białogłowom były odtrącane ze śmiechem i wzgardą. Wprawdzie kobiety, jak wogóle wszystko poza filologią, nie obchodziły go wiele, ale ostatecznie wszelakie stworzenie boskie ma chwile czułości, więc i nim od czasu do czasu wstrząsały prądy miłosne. Słychać jeszcze, prócz Stanisława, Wojtka O., który przekonania swoje wypowiadał zawsze bardzo głośno i stanowczo. Ten mniej się zajmował filologią; za to zaś tem żywiej polityką i zagadnieniami społecznemi; należał pod każdym względem do nieprzejednanych. Nazywaliśmy go: „dzikim Wojtkiem.“

Otwieram drzwi i powiadam:

— Dobry wieczór, jak się macie?

A oni jakby na dany znak zerwali się z miejsc, ukłonili głęboko i zawyli, jak stado szatanów:

— Aaa! czołem, czołem! co słychać na wielkim świecie? Jakże się książę pan bawił z panną Rzęską?

Tak to te niepoczciwe istoty usiłowały mnie stropić i nazwały z drwinek księciem panem; dotychczas miałem przydomek lwa dla dużej siły i często używanego porównania: „jak lew.“ Ale zanadto czułem w tej chwili swą wyższość nad nimi, żebym się dał zbić z tropu.

— Czegóż sobie życzycie nędzarze jacyś? Żeście się nisko ukłonili, to dobrze, ale zresztą siedźcie cicho i czekajcie, aż sam co do was przemówię. Co do panny Rzęskiej, której imię wymawiając, powinniście łby schylać, wiedzcie, żem się naprawdę z nią bawił; byłem tam na kolacyi, siedziałem przy niej, rozmawiałem z nią, pożegnałem jak dobry znajomy i do tej chwili czuję uścisk jej rączki. Rozumiecie?

Ani słówka nie śmieli się odezwać, patrzeli tylko na mnie z wielkiem uszanowaniem.

Pierwszy Donżuan, jako był wielce spraw białogłowskich ciekawy i lubił grać wszędzie wybitną rolę, zbliżył się do mnie, wziął poufale pod ramię i zaczął wypytywać z miną znawcy o Helenkę. To wszystko miało niby znaczyć, że dziś uznaje mnie mniej więcej za równego sobie pod względem stosunków z kobietami, a zarazem dawało do zrozumienia, że powinniśmy się trzymać razem, bo jesteśmy nieskończenie wyżsi od reszty, która nie ma nawet o tych rzeczach pojęcia.

Głupiec jakiś! Ale nie wiedząc, czy tamci nie będą dalej drwić ze mnie, nie chciałem tracić sprzymierzeńca i chodząc po pokoju z Donżuanem, zacząłem mu rozpowiadać brednie, że tylko oczy wytrzeszczał.

Wojtek, Kujon i Stanisław siedzieli cicho wielce przygnębieni i nie mieli wcale ochoty dalej żartować ze mnie; widać dotkliwie uczuli zdradę Donżuana i brak jakiegoś pierwiastku kobiecego w swem życiu. Więc zrobiło mi się ich żal, a szczególnie Stanisława i postanowiłem zgotować Czarnowiejskiemu zwykły los zdrajców i zbiegów. Nie potrzebowałem długo czekać na sposobność, bo Donżuan nie chcąc dać się zaćmić, zaczął mi nawzajem opowiadać cuda o jakiejś Joasi, najnowszej swej zdobyczy i znajomości. A mówił to tak, jakby ta Joasia a Helenka to było wszystko jedno. Zwaryował, czy co?

— Ale idźże do djabła ciężkiego ze swoją Joasią i nie nudź mnie, bom nie ciekawy. Cóż za porównanie między niemi być może? Jakby tak panna Rzęska słówko do was przemówiła, tobyście oboje z Joasią stanęli jak dwa koły i ust otworzyć nie śmieli!

Uradowali się z poniżenia Czarnowiejskiego; ja także spuściłem z tonu, usiadłem obok Stanisława i rozpowiedziałem wszystko tak, jak było.

Stanisław przyznał, że chciałby czuć nawet milion „kagańców na pysku,“ byle tylko módz ją tak, jak ja widywać.

Gwiazda Donżuana całkiem zbladła.

Tej nocy śniły mi się takie rzeczy, że wstawszy, postanowiłem brać codzień zimne kąpiele.

W ciągu następnego tygodnia nie widziałem niestety Helenki. Pan Rzęski zatrzymał mnie wprawdzie we czwartek i sobotę na wieczór, ale jej oba razy w domu nie było. We czwartek poszła, jak mnie pan Rzęski objaśnił, na cały wieczór do jakiejś pani Grabowskiej, wielce czcigodnej matrony (życzyłem jej nagłej śmierci), z której córką od dziecka się znały O dziewiątej wyszliśmy razem z domu z tą małą różnicą, że pan Rzęski z Witoldem poszedł do tej pani Grabowskiej po Helenkę, a ja do siebie. W sobotę znowu ta sama pani zabrała ją do teatru na jakąś premierę, więc także jej nie widziałem. Rozmyślałem z goryczą, po co też właściwie pan Bóg stwarza takie panie Grabowskie; uważałem za rzecz wysoce nieprzyzwoitą, że pan Rzęski pozwala córce włóczyć się samej po wizytach i teatrach — ale wszystko to, rzecz prosta, na nic się nie zdało.

Za to zaznajomiłem się bliżej z Witoldem i p. Rzęskim i mimochodem dowiedziałem się rozmaitych szczegółów, dotyczących ich rodziny. Teraz wiedziałem, że pan Rzęski mieszkał w Krakowie głównie dla dzieci, to jest teraz właściwie tylko dla Witolda; że ma jeszcze drugą, młodszą córkę, Jadzię, która się chowa u babki w Warszawie i jest czternastoletnim, strasznym kozakiem. Witold przynajmniej twierdził, że z wielką biegłością i upodobaniem dokucza jemu i wszystkim. — Wie pan, onaby z pewnością nie bała się nawet panu figle płatać, — a na moje wątpliwości w tym względzie opowiedział pouczającą historyę, w której jakiś ich kuzyn, dorosły młodzieniec i akademik, występował w roli męczennika, a Jadzia kata. Ten kuzyn był u nich zeszłego roku na wsi i raz spał sobie spokojnie w swoim pokoju. Na nieszczęście drzwi zostawił otwarte; Jadzia przyniosła z kuchni ogromnego, żywego raka i zakradłszy się na palcach do pokoju akademika, stanęła przy szezlongu, trzymając jedną ręką raka tuż nad twarzą śpiącego, a drugą zaczęła go kręcić za ogon. Rak z rozpaczy i bólu wyciągnął nożyce i chwycił z całej siły kuzyna za nos, a Jadzia w tej chwili uciekła i zanosiła się od śmiechu, patrząc przez drzwi na dziwne ruchy, jakie wykonywał młody człowiek, zbudzony w tak niemiły sposób.

Dowiedziałem się również, że mają dobra Rzęsiny w Królestwie nad Bugiem, że Helenka ma lat dziewiętnaście i że pan Rzęski jest od pięciu lat wdowcem. Witold opowiadał, otwierając szeroko oczy, że tatko był bardzo smutny po śmierci mamy, że potem całe dwa lata siedzieli na wsi, a on i Helenka uczyli się w domu, że tatko już nigdy nie jest taki wesoły, jak dawniej itp. Okoliczność ta wyjaśniła mi stanowisko Helenki w domu, jej widoczny wpływ na ojca, a zarazem jej sposób zachowywania się.

Ja ze swej strony nie miałem się tak dalece z czem zwierzać p. Rzęskiemu. O tem, że pochodzę z dobrej rodziny, która jedno pokolenie w tył znalazła się na bruku i musiała w sposób, niemający żadnego związku z herbową przeszłością, pracować na chleb, wiedział dobrze od profesora K., który był kolegą mego nieboszczyka ojca i dlatego mnie taką szczególną życzliwością otaczał. Inne zaś szczegóły nie mogły nikogo wiele obchodzić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kołach parlamentarnych żywo roztrząsana jest kwestya przyszłego programu prac w obu ciałach prawodawczych. Nie jest rzeczą wykluczoną, że zarówno parlament, jak i sejm pruski jeszcze przed Zielonemi Świątkami będą mogły być zamknięte. W parlamencie, głównym przedmiotem obrad mają być jeszcze tylko projekty podatków. Czas trwania tych obrad nie da się z góry przewidzieć. W razie, gdyby projekty miały być odrzucone, decyzya nastąpi bardzo prędko, w przeciwnym razie trzeba będzie pracy kilku tygodni, ażeby sprawę pomyślnie załatwić. Pruski sejm ma do załatwienia resztę etatu, Izby rolnicze, projekty o kanałach i kilka mniejszych spraw, co wszystko razem załatwić można w przeciągu kilku tygodni.

Reforma konstytucyi w Belgii weszła w stadyum niebezpieczne i zawikłane. Sytuacya, która według depesz wczorajszych doprowadzić może do bardzo poważnego przesilenia, jest nadzwyczaj ciekawa pod względem prawno-politycznym. Izba, wybrana w celu uchwalenia zmiany konstytucyi, uchwaliła już wszystkie przedłożone jej części projektu z małemi zmianami, najważniejsze wszakże postanowienia o reprezentacyi proporcyonalnej zostały w komisyach odrzucone. Podobna uchwała w plenum jest tak już niewątpliwa, że rząd, nie czekając na nią, postanowił podać się do dymisyi. Sesya Izby kończy się w październiku b. r.; nowa Izba nie może być wybrana na podstawie dawnej ustawy wyborczej, ponieważ zmiana konstytucyi już jest postanowiona. Wobec takiego stanu rzeczy w prasie belgijskiej wynurzył się pomysł, aby wybory odroczyć aż do roku 1895. Podobny krok równałby się jednak naruszeniu konstytucyi, a odbyte w dniu 16 b. m. zgromadzenie związku liberalnego już z góry poczyniło odnośne zastrzeżenia. Rząd będzie próbował wyjścia. W razie ustąpienia gabinetu Beernaerta minister spraw wewnętrznych de Burlet będzie usiłował utworzyć gabinet urzędniczy, którego egzystencya w każdym razie będzie zawisła od głosowania w plenum Izby. W komisyach odrzucona została zasada reprezentacyi proporcyonalnej 75 głosami przeciwko 50; 16 posłów wstrzymało się od głosowania. Gdyby więc nawet nowemu gabinetowi udało się pozyskać wszystkich neutralnych posłów, miałby za sobą mniejszość głosów. Być może wszakże, że większość Izby wobec groźnego zamięszania, jakieby powstało, zdecyduje się zmienić swoje stanowisko, przyczem naturalnie rząd poczynićby musiał znaczne ustępstwa. Tymczasem partya liberalna zwołała wielki kongres, który założy stanowczy protest przeciwko wszelkiemu odraczaniu wyborów. Pomiędzy obiema frakcyami partyi liberalnej przy układaniu programu obrad zaszły tak zasadnicze różnice zdań, że prawdopodobnie w niedzielę obradować będą dwa liberalne kongresy. Według ostatnich wiadomości, rząd na dzisiejszem posiedzeniu Izby ma złożyć ważne oświadczenia. Jak wiadomo, król przybył wczoraj z Montreux i być może, że postanowienia gabinetu uległy zmianie wskutek monarszej interwencyi.

Listy z Berlina.

III.

Zaznaczyłem poprzednio w kilku słowach, jakie są subjektywne, z niedalekiej przeszłości wysnute powody, które podkopują wiarę w przyszłość polityki ugodowej, prowadzonej pod nową firmą. Będę musiał powrócić raz jeszcze do tych względów i celów subjektywnych, ale przedtem wypada się zastanowić nad przeszkodami objektywnej natury, które staną tu niewątpliwie w drodze Kołu i krajowi.

Niejednokrotnie, u samego zarania nowej ery w Wielkopolsce, słyszeliśmy nasuwające się zresztą z natury rzeczy porównania między obecnym stosunkiem Galicyi do Austryi, a przyszłością Wielkopolski w Prusiech. Słyszeliśmy to z ust polskich, jako wyrazy nadziei; czytaliśmy na szpaltach pism niemieckich, jako hasło „patryotycznego“ alarmu; nadzieja była płonna, alarm nieszczery. Jeśli bowiem myśl przewodnia zwrotu, którego dokonał p. Kościelski otwarcie i śmiało, wśród gradu szyderstw i faryzeuszowskiego przewracania oczyma wśród naszych „patryotów“ w Poznańskiem i gdzieindziej, z całą świadomością człowieka, który wie, czego chce, i odwagą cywilną, niedbającą o popularność — jeśli więc jego myśl przewodnia była w gruncie ta sama, co niegdyś Wielopolskiego w Królestwie, a Gołuchowskiego w Galicyi — to ostateczny cel, treść i zakres następstw tej polityki musiały być zasadniczo inne, jak w Królestwie i Galicyi. Jeśli więc z drugiej strony można łatwo skonstruować porównanie między negatywnem odbiciem tej myśli w Królestwie, Galicyi i Poznańskiem, to znaczy, jeśli łatwo stwierdzić pokrewieństwo między opozycyami, jakie napotkała tam i tu; jeśli szowinizm i warcholstwo, rzucające się przeciw tej myśli, są do siebie tak bardzo podobne tam i tu — to pozytywne wcielenie myśli tu i tam wygląda zupełnie inaczej.

Tej różnicy nie rozumieją dobrze czynniki, które prowadziły walkę z Kościelskim, wołając zarazem, że nie chcą zasadniczej zmiany frontu w polityce Koła, a do bałamuctwa w tej mierze przyczyniła się w niemałym stopniu pewna część prasy w Księstwie.

Byłoby chyba zbytecznem rozwodzić się bliżej nad przyczynami różnic, jakie istnieją między położeniem Polaków w Prusiech a w Austryi. Tu kraj wybitnie polski, a przynajmniej słowiański z czysto polską cechą, z ludnością 6-milionową, stanowiącą trzecią część państwa, złożonego z dziesiątka różnych szczepów i narodowości, w którem nikt przeciw Niemcom rządzić nie myśli, ale w którem bez Niemców prawie że już rządzono — tam drobna stosunkowo prowincya, częścią już zgermanizowana, a przynajmniej z bardzo silną diasporą niemiecką, w państwie prawie wyłącznie niemieckiem, z wytkniętym na wieki ściśle germańskim kierunkiem politycznym. W następstwie tego tu liczna reprezentacya parlamentarna, która zawsze była ważnym, teraz jest niezbędnym czynnikiem w polityce monarchii, a tam garstka posłów, która stałego wpływu na tok wypadków publicznych wywierać nie może.

I otóż tego właśnie nie mogą pojąć ci, którzy w akcyi Koła, jako takiego, widzą jedyną naszą drogę polityczną. Wypadek taki, jak w lecie z. r., gdzie Koło zdecydowało los ustawy wojskowej, może się zdarzyć raz na lat długi szereg; budować na nim, a więc budować na parlamentarnej naszej pozycyi nadzieje i plany, to stawianie zamków na lodzie. Nawet gdyby reprezentacya nasza składała się z 19 geniuszów, gdyby każdy z naszych posłów przedstawiał wybitną siłę fachową, n. p. w komisyach, gdyby zawsze wszyscy, jak jeden mąż, stawiali się na posiedzeniach — co dziś należy do wyjątków — jeszcze i wtenczas byliby kroplą wody w niemieckiem morzu większości; byliby garstką, nad którą w dziewięćdziesięciu dziewięciu wypadkach na sto przechodzi się do porządku dziennego! Czyż można wierzyć, że dla naszych dziewiętnastu głosów w Izbie przestaną nas germanizować w kraju?

W najściślejszym związku z tem, że punkt ciężkości naszej polityki z natury rzeczy leżeć musi poza parlamentem, pozostaje druga kwestya: natura i miara t. z. ustępstw dla Polaków. O ustępstwach zasadniczych, t. j. takich, z którychby wiał duch i objawiała się chęć ułatwienia nam naszego narodowego rozwoju w państwie — mowy być nie może. O tem świadczy historya nowego kursu aż nadto, ale o tem nie wątpił też nikt, kto zna stosunki, zna przeszłość Prus i umie czytać w teraźniejszości. Ani nominacya X. Stablewskiego, ani reskrypta o nauce języka polskiego, ani rozporządzenie o dyslokacyi rekruta nie są ustępstwami zasadniczemi w powyższem słowa znaczeniu, a wydają się niemi tylko na tle ery rugów i eksterminacyj. Mimo to są to rzeczy niesłychanie dla nas ważne, bo choć nie są bynajmniej krokami ku zrobieniu z Wielkopolski drugiej Galicyi, dają nam możność oddychania i zachowywania naszego bytu.

Tylko na ustępstwa tego rodzaju, wywalczone przeważnie osobistemi wpływami, liczyć możemy w Prusiech. Trzeba być na miejscu tu, lub w Poznaniu, aby widzieć i wiedzieć, że tego rodzaju ustępstwa były: wielu młodych Polaków przyjęto do urzędów, wielu mianowano notaryuszami, wielu nauczycieli Polaków pozostawiono w kraju lub do kraju powrócono itd. itd. Zdaniem opozycyi są to rzeczy „błahe,“ ale te błahostki utrzymują nas ostatecznie na powierzchni, bez nich moglibyśmy piorunować w Izbie bez echa, umierać szlachetnie i z godnością, z poszarpanym sztandarem Niegolewskiego w ręku, ale żyć nie moglibyśmy z pewnością. Te „okruszyny,“ o które się „łasimy“, jak mówi *Orędownik* (za wzniosłym przykładem *Narodnich Listów*), nie upokarzają nas, skoro swój lud, a nie własne żołądki niemi karmić chcemy i możemy!

Z tego punktu widzenia ocenić dopiero możemy, jak należy, znaczenie tej zakulisowej akcyi, która Kościelskiego pozbawiła mandatu. Kilka jeszcze bezstronnych słów o p. Kościelskim, może mu nie zupełnie miłych.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Lwów 18 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu przedstawił p. Artur Cielecki następujące wnioski oddziału podolskiego: 1) Rada ogólna poleca komitetowi starać się o osobną subwencyę od ministerstwa rolnictwa, jakoteż od Wydziału krajowego i Sejmu, na cele podniesienia hodowli koni roboczych; 2) Rada ogólna poleca komitetowi wypracowanie elaboratu, wskazującego środki podniesienia chowu koni roboczych włościańskich w kraju, i przedłożenia takowego podczas przyszłorocznych posiedzeń Rady ogólnej Towarzystwa. — Wnioski te uchwalono, poczem uchwalono także następujący wniosek, przedstawiony przez barona Juliana Brunickiego: Rada ogólna zgadza się na wyłączenie powiatu drohobyckiego z okręgu oddziału stryjskiego i przyłączenie tego powiatu do oddziału samborskiego. Rada poleca komitetowi, aby celem przeprowadzenia tej zmiany terytoryalnego zakresu działania wspomnianych oddziałów porozumiał się z obu oddziałami tudzież z członkami Towarzystwa, w pow. drohobyckim zamieszkałymi.

Z kolei uchwalono jednomyślnie (ref. prof. Dr Pilat) urządzić obchód jubileuszowy 50-letniego istnienia Towarzystwa podczas Wystawy krajowej i wydania księgi pamiątkowej, którąby między innemi zawierała wizerunki zasłużonych około Towarzystwa mężów.

Następnie bez dyskusyi uchwalono podane już wnioski Dra Pilata w sprawie tworzenia posiadłości rentowych.

Z kolei imieniem oddziału przemyskiego przedstawił hr. Łoś sprawę melioracyj rolnych, żądając wystosowania do Sejmu memoryału, ażeby zajął się tą sprawą, w szczególności zaś kwestyą stworzenia kredytu melioracyjnego. W toku dyskusyi wykazywał p. Franciszek Jędrzejowicz, że Sejm i Wydział krajowy zajmują się żywo sprawą melioracyj, założywszy ekspozytury melioracyjne, kształcąc dozorców melioracyjnych, wysyłając na żądanie rolników siły fachowe do wykonywania planów i t. d. Mowca podnosi myśl zakładania powiatowych spółek drenarskich i zawierania umowy z przedsiębiorcami, którzyby podjęli się dostarczyć kredytu melioracyjnego.

P. hr. Dzieduszycki Klemens, przedstawiwszy historyę usiłowań w kraju około podniesienia melioracyj, postawił następujący wniosek: „Rada ogólna galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, uznając, że racyonalne wykonanie melioracyj rolnych jest i konieczne i nagłe, a te bez organizacyi zdrowego, to jest taniego, długotrwałego i niewypowiedzialnego kredytu na szersze rozmiary podjęte być nie mogą, poleca komitetowi, aby najbliższemu ogólnemu zgromadzeniu członków Towarzystwa gospodarskiego opinię swoją przedstawił, a jeśli uzna za właściwe, aby wniósł do Wydziału krajowego odpowiedni memoryał, na podstawie którego Wydział krajowy mógłby Sejmowi przedłożyć projekt, ułatwiający uzyskanie tego kredytu bądź dla spółek melioracyjnych, bądź też dla poszczególnych właścicieli gruntów.“

W dalszej dyskusyi zabrał głos p. Stanisław hr. Stadnicki i bronił Sejmu przed zarzutem, jakoby nic w sprawie melioracyj nie czynił i sprostował pewne sprzeczności w wywodzie referenta. Wymownie wystąpił za poparciem sprawy melioracyj rolnych p. Rudnicki, żądając, ażeby Sejm nacisnął na Bank krajowy i skłonił go do otwarcia działu melioracyjnego. Mowca również popiera myśl zakładania spółek drenarskich. P. Pawlikowski składa następujący wniosek: „Zgromadzenie uprasza komitet, aby spowodował bliższe zbadanie metody melioracyjnej Korzybskiego, a to przez wysłanie odpowiedniej osobistości na miejsce, gdzie te melioracye są wprowadzone, celem następnego stosowania jej w kraju.“ Po dłuższej jeszcze dyskusyi, w której zabierali głos pp. Paygert, Jędrzejowicz i Ostaszewski, uchwalono wniosek hr. Dzieduszyckiego, tudzież wniosek oddziału przemyskiego, polecający komitetowi, ażeby poczynił kroki u władz krajowych w kierunku wyjednania kredytu melioracyjnego dla właścicieli ziemskich w okolicach, w których drenowanie jest pożądane.

Nastąpiła rozprawa nad kwestyą egzekwowania podatków rządowych. Referent Dr Czajkowski postawił wniosek: „Z uwagi, że urzędy podatkowe poruczonych im czynności odpowiednio nie sprawują; z uwagi, że na tem kontrybuenci, a szczególnie rolnicy-włościanie wielce cierpią; z uwagi, że urzędy podatkowe w dzisiejszym swym ustroju zadaniu swemu podołać nie mogą; z uwagi zatem, że reorganizacya urzędów podatkowych jest konieczną, uchwala ogólne zgromadzenie: Poleca się komitetowi centralnemu, by w tej sprawie, ewentualnie po dokładnem jej zbadaniu, odniósł się przedewszystkiem do JE. p. Namiestnika, Wydziału krajowego i właściwych władz.“ W wywodzie swym wykazywał referent, że przyczyną niedostatecznego funkcyonowania administracyi skarbowej jest pierwsza instancya, tj. urzędy podatkowe, których naczelnicy są przeciążeni pracą; zakończył gorącym apelem do p. Namiestnika, iżby rozpatrzył sprawę reorganizacyi urzędów podatkowych. Włościanin Karczmarz ilustrował przykładami niedostatki w funkcyonowaniu urzędów podatkowych. P. Włodzimierz Gniewosz podniósł, że Koło polskie sprawą tą już się zajmowało, że w sprawie zarzutu, uczynionego krajowi w sprawach podatkowych, wystąpiło stanowczo. Minister Plener, bardzo krajowi życzliwy, niewątpliwie w danym razie rzecz rozpatrzy, a Koło polskie, zachęcone uchwałą Towarzystwa, nie przestanie działać w myśl dezyderatów kraju. Po końcowem słowie referenta zgromadzenie uchwaliło wniosek jego jednomyślnie przez powstanie z miejsc.

Wieczorne posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 6 wieczorem. Referent oddziału przemyskiego Dr Jan Pawlikowski przedstawił sprawę rozdziału soli bydlęcej między włościan i uczynił wniosek, aby Rada ogólna poleciła komitetowi Towarzystwa poczynić u rządu kroki, w sprawie usunięcia uciążliwych formalności, praktykowanych przy rozdziale soli bydlęcej między włościan. Wniosek ten poparli pp.: Rojowski, bar. Brunicki, Morawski i Dr Czajkowski. P. Morawski wniósł, aby komitet domagał się u rządu zniżenia taryf kolejowych dla przewozu soli w małych przesyłkach, decentralizacyi całej ekspedycyi i ulg przy obstalunkach.

P. Wł. Gniewosz podniósł, iż sprawą soli bydlęcej i skargami na uciążliwości przy jej rozdzielaniu zajmowało się Koło polskie, i że prezydent kolei państwowych, Dr Biliński, zapewnił Koło, iż kolej za przewóz soli pobiera tylko tyle, ile ją ten przewóz kosztuje. W końcu zaznaczył p. Gniewosz, iż jeżeli skargi tak poważnego koła, jak galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, na uciążliwość przy rozdziale soli bydlęcej dojdą do wiadomości Koła polskiego, ministra dla Galicyi i Dra Bilińskiego, to z pewnością postarają się oni o usunięcie tych trudności. Po ostatecznem przemówieniu referenta, przyjęto wniosek oddziału przemyskiego i wnioski dodatkowe p. Morawskiego.

W dalszym ciągu uchwalono zmianę statutu, a mianowicie że komitet ma prawo kooptować do swego grona czterech członków Towarzystwa, którzy w obradach i uchwałach komitetu biorą udział z głosem stanowczym. Urzędowanie tych kooptowanych trwa 4 lata.

Sprawozdanie komisyi, przedstawione przez p. Rojowskiego, przyjęto do wiadomości, udzielono komitetowi absolutoryum i wyrażono podziękowanie za wzorowe prowadzenie ksiąg komitetowi, Drowi Skałkowskiemu i p. Gruszeckiemu. Na wniosek prezesa, podziękowano Drowi Skałkowskiemu za znakomite prowadzenie ksiąg przez powstanie.

Następnie przyjęto preliminarz budżetu. Dochody preliminowane komitetu wynoszą 8,294 złr. 12 ct., preliminowane rozchody 10,524 złr. 83 ct. Niedobór w kwocie 2,230 złr. 71 cent. pokryją oddziały w stosunku 30% z ogólnej sumy składek członków.

Przystąpiono do wyborów. Do komisyi rachunkowej powołano pp.: Juliana bar. Brunickiego, Śmiałowskiego i Rojowskiego. Do komitetu wybrano pp.: Dawida Abrahamowicza, Jana Breuera, Mieczysława Onyszkiewicza, Władysława Tynieckiego i Kazimierza Wiktora.

Po długiej dyskusyi o stacyach doświadczalnych, w której zabierali głos pp.: Fried, Dr Pawlikowski, Lange, Frommel, St. hr. Stadnicki, ks. Czartoryski, Potworowski i K. Ostaszewski, uchwalono polecić komitetowi, by stacye doświadczalne, oprócz analiz fachowych, dodawały do nich pouczenie fachowe, pożądane dla praktyki.

Następnie prezes ks. Adam Sapieha zamknął posiedzenie następującą przemową:

Nie jako prezes, ale jako członek Towarzystwa, serdecznie ucieszyłem się, żeście znowu niechętnie przyjęli zamach dziś modny na wszelkie stowarzyszenia, niestojące na tytułach i na takiej albo takiejto pensyi. Na nasze stowarzyszenie rolników, którzy pracujemy, oddając resztkę wolnego czasu obowiązkom mieliśmy zamach pod formą „Landesculturrathu“, w tej sali staczały się walki, mogące się równać z Sedanem i ci właśnie wolni rolnicy zwyciężyli. Pobici wynaleźli „izby rolnicze“ zapełnione znowu dygnitarzami i znowu ci wolni rolnicy wschodniej części kraju powiedzieli: nie! Nasza praca bez kołnierza i bez gwiazdek warta więcej i nie zrzekniemy się naszego prawa: ofiarności dla dobra kraju, chociaż nam to nieraz ciężko przychodzi. Ja się tem cieszę i myślę, że to jest nietylko na dziś fakt szczęśliwy, ale się i w przyszłości opłaci, bo ma moralną wartość. — Dziś się wszystko „upaństwowia“ i w mundur pcha i dziś odwaga, jak nie nosi munduru, nie jest odwagą i nawet poświęcenie bez munduru nie może się dziś poświęceniem nazywać. Ja to za moralną chorobę uważam i dobrze, że się ona między nas nie dostała i dobrze będzie, jeżeli się między nas nie dostanie.

Poświęcajmy czas pracy dla ogółu, zajmujmy się nietylko sobą, ale wszystkimi tymi, co są po za nami; bądźmy demokratami, myślmy tak samo o surducie, jak o siermiędze, a kraj w przyszłości powie: *vos bene meruere*. Polecam panom zjazd jesienny na nasz jubileusz. Z pewnością młodsi przypomną sobie ojców i ja, który ongi dzieckiem byłem, znajdę tę radość, że znowu jestem w gronie rodziny. Polecam panom ten zjazd, znajdziecie w nim satysfakcyę i przyjemność, propagujcie jubileusz w najszerszych kołach i sprowadźcie rolników z całego kraju, aby jubileusz wypadł tak, jak przeszłość Towarzystwa na to zasługuje.

W imieniu zebranych Stanisław hr. Dzieduszycki podziękował ks. prezesowi za kierownictwo obradami.

„Związek chłopski“ wobec X. Stanisława Stojałowskiego.

Pod tytułem *Związek chłopski* rozpoczął wychodzić w Nowym Sączu dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny. Jako wydawca podpisany jest p. Stanisław Potoczek. W nagłówku zaznaczono wyraźnie, że jest to jedyny prawny organ stowarzyszenia politycznego „Stronnictwa chłopskiego“. Tem samem odmówiono gazetkom ludowym, wydawanym przez X. St. Stojałowskiego p. t. *Wieniec* i *Pszczółka*, prawa do nazywania się organem Stronnictwa chłopskiego. O powodach zerwania z X. Stojałowskim znajdujemy w drugim numerze *Związku chłopskiego* następujące charakterystyczne wyjaśnienie:

„Na posiedzeniu Zarządu stronnictwa chłopskiego dnia 2 marca b. r. uchwalono poczynić kroki, aby pisma *Wieniec* i *Pszczółka* przestały przybierać sobie nazwę „organu Związku stronnictwa chłopskiego“, czem już od uchwały Zarządu z d. 2 stycznia b. r. nie są, a tylko przez samowolę to sobie przywłaszczają, chcąc mieć moc nad Zarządem, gdy podług statutu § 10 punkt 6 organ musi podlegać Zarządowi. Ponieważ kilku członków podpisało w *Wieńcu* Nr 4 „Głos wiarusów“ i ponieważ gazetki *Wieniec* i *Pszczółka* ciągle ujadają, kłamiąc, Zarząd uchwalił podać do wiadomości następujące bliższe wyjaśnienie powodów, dla których *Wieniec* i *Pszczółka* nie mogły być nadal organem Związku.

„Przy układaniu punktów ugodowych Zarząd kierował się tą myślą, że organ Związku ma służyć celom Związku (§ 3 statutu). Cel Związku zaś jest czysto polityczny i polityczno-gospodarski (§ 2), taki więc powinien być kierunek pisma, a osoba redaktora i jego zapatrywania osobiste powinny zejść na drugie miejsce. Dlatego w umowie postanowiono, że spory religijne i spory osobiste nie wchodzą w zakres organu Związku stronnictwa chłopskiego. Niestety, nie udało się, a pismo zeszło na drogę sporów kościelnych i ubliżających przymówek. Zarząd upominał się o to, ale nadaremnie, a z tego niech każdy osądzi, czy nie dobrze się stało, żeśmy byli ostrożni i nie puścili Związku z X. Stojałowskim na jego bystre, a niepewne wody. Jeżeli X. Stojałowski tę ostrożność zowie obłudnem postępowaniem od początku, to my uważamy to za spełniony obowiązek wobec Związku.

„Drugą przyczyną nieporozumień było to, że X. Stojałowski przywłaszczał sobie władzę nad Związkiem, działał i pisał w imieniu Związku, nie będąc do tego przez Zarząd upoważniony. Pomijając mniej ważne rzeczy, przytoczymy tylko Wiec krakowski. Sprawa ta musi być wyjaśniona Wiec krakowski ułożył „ktoś“ w porozumieniu z X. Stojałowskim bez wiedzy Zarządu, pod nazwą Wiec stronnictwa chłopskiego, a Zarząd dowiedział się o nim z pism codziennych i w pierwszej chwili zaprotestował przeciw nadużyciu. Na to otrzymał prezes od X. Stojałowskiego list z wymówką, że robi rozdwojenie, że przez swój upór szkodzi stronnictwu, a zarazem otrzymał inną wiadomość: że wiec odbyć się musi w oznaczonym dniu, a w *Wieńcu* Nr 10 z roku 1893 wyczytano ogłoszenie tego wiecu. Nie było rady, prezes Związku pojechał do Krakowa i przyjął wiec, aby ratować pozory jedności. Takie samowolne ogłoszenie było nadużyciem, bo trzeba wiedzieć, że według § 16 statutu ogłoszenia i pisma, w imieniu Towarzystwa wydane, powinny być podpisane przez prezesa i jednego członka zarządu.

„Nadużycie to było głównym powodem, że zarząd naprawdę zaczął myśleć o własnym jakim takim organie. Na to pojawia się w *Pszczółce* z dnia 25 listopada 1893 r. artykuł „Baczność wiarusy!“ Artykuł ten jest oszczerstwem, opartem na nieprawdzie, a mianowicie jest przekręceniem uchwały walnego zgromadzenia z tym widocznym celem, aby w błąd wprowadzić czytelników i członków Związku i wpoić w nich to mniemanie, że zarząd i jego prezes knuje coś wbrew statutowi i wbrew uchwale Walnego zgromadzenia. Zarząd wezwał redaktora do sprostowania i umieszczenia uchwały Walnego Zgromadzenia w dosłownem brzmieniu. Redaktor odpisał, że tego nie uczyni, a zarząd na posiedzeniu dnia 2 stycznia b. r. uchwalił, że *Wieniec* i *Pszczółka* przestają być organem Związku i od tej chwili *Wieniec* i *Pszczółka* nie mają prawa używać tytułu organu Związku stronnictwa chłopskiego. Tyle na razie. Nie było zamiarem zarządu wywlekać tej sprawy, ale trudno.“

Powyższe oświadczenie nie potrzebuje bliższych komentarzy. Faktem niewątpliwie dodatnim jest, że stronnictwo chłopskie odtrąca od siebie kuratelę X. Stojałowskiego i nie chce mu służyć za płaszczyk do jego osobistych celów i szkodliwych agitacyj. Co do samego dwutygodnika, który zaczął wydawać poseł Potoczek w Nowym Sączu, wstrzymujemy się jeszcze z wypowiedzeniem naszego zdania, wyrażając na razie życzenie, aby „Związek chłopski“ pozostał wierny ogłoszonemu w Nrze 1 programowi, zaznaczającemu wyraźnie, że „żadnej waśni między stanami szerzyć nie będzie, że nie chce burzyć, lecz budować, nie osłabiać skołatane i rozszarpane nasze społeczeństwo polskie, lecz wzmacniać, gdyż wszyscy razem jesteśmy dziećmi wspólnej matki Ojczyzny.“ Praca w duchu zgody i harmonii społecznej będzie zawsze pożądaną, dozna szczerego poparcia i przyczyni się do dobra naszego ludu. Z zadowoleniem notujemy w końcu, iż „Związek chłopski,“ stawiając sobie za cel obronę spraw politycznych, społecznych i ekonomicznych ludu, przyrzeka, iż zwracać będzie uwagę nietylko na to, ażeby coś przeciwnego wierze świętej nie było napisane, ale zarazem w miarę sił i zdolności starać się będzie wzmacniać wiarę świętą katolicką u naszego ludu.

KRONIKA.

Kraków 20 marca.

— **Uroczystości Wielkotygodniowe** w katedrze na Wawelu rozpoczynają się z dniem jutrzejszym odśpiewaniem Ciemnej Jutrzni, czyli Trenów Jeremiasza wraz z śpiewem choralnym. Ciemna Jutrznia odbywa się przez 3 dni: Wielki Wtorek, Środę i Piątek, codziennie o godz. 4 po południu.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Antoni Zygmunt Górnisiewicz, rodem ze Lwowa, Bronisław Eustachy Mihowicz, rodem z Krupska, Stanisław Ignacy Józef Zasacki, rodem z Burzanki, Rudolf Antoni Załokal, rodem z Sądowej Wiszni i Edward Zieliński, rodem z Chodorowa, otrzymali w dniu dzisiejszym na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 21 b. m. o godz. 6 wieczorem w *Collegium novum* posiedzenie zwyczajne, na którem 1) prof. Dr Obaliński mówić będzie: „O najnowszych wskazaniach do salpingotomii;“ 2) Dr Nowak poda: Tymczasowe doniesienie o badaniach dyfteryi.

— **Serenada.** Swemu protektorowi p. prezydentowi Friedleinowi, jako w dzień jego imienin, sprawiło Towarzystwo przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“ miłą niespodziankę, urządzając przy lampionach przed jego mieszkaniem serenadę, podczas której muzyka odegrała kilka pięknych utworów.

— **Z teatru.** Na jutrzejsze przedstawienie złożą się jednoaktówki. Wesołą krotochwilą Armanda Roseaux jest *Łapka na myszy*, salonowo-konwersacyjny obrazek dają *Dzisiejsi* Gawalewicza, fragment z życia robotniczego przedstawi komedya Przybylskiego p. t. *Fotografia Jędrusia*, urywek z czasów komuny, z niepospolitą siłą dramatyczną skreślony da nam *Ojcze nasz* Coppé'go.

Od jutra odbywać się będą pełne próby wraz z orkiestrą z *Kościuszki pod Racławicami*. Bohaterem z pod Racławic będzie p. Śliwicki, wiersz Lenartowicza „Bitwa Racławicka“ wypowie p. Kotarbiński, Głowackiego będzie grał p. Zboiński, Lichockiego p. Przybyłowicz. Z pań wystąpią: Wojnowska, Wolska, Wójcicka, Kożmin i Winiarska. *Kościuszko pod Racławicami*, ukaże się po raz pierwszy na scenie nowego teatru w drugi dzień Świąt Wielkanocnych t. j. w poniedziałek.

— **Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia Nauczycielek** odbyło się w niedzielę 18 b. m. w auli uniwersyteckiej o godz. 3 po południu. Przewodnicząca wiceprezesowa Stowarzyszenia p. J. Pogonowska, witając licznie zgromadzonych członków, zagaiła posiedzenie dłuższem przemówieniem, w którem dała potoczny obraz czynności, dokonanych w r. zeszłym, tudzież stwierdziła ciągły wzrost i rozwój Towarzystwa. W końcu wspomniała przewodnicząca, o zmarłych w r. z. członkach, których pamięć obecni uczcili powstaniem z miejsc. Z porządku rzeczy nastąpiło sprawozdanie z czynności i obrotu funduszów za rok 1893, odczytane przez podskarbiego p. Müldnera, a po udzieleniu Wydziałowi absolutoryum i podziękowaniu, uczynionem w imieniu zgromadzonych przez p. E. Wyrobiszównę za gorliwe i sumienne spełnianie przyjętych na siebie obowiązków, przystąpiono do wyboru członków Wydziału na rok bieżący. Jednomyślnie wybrany został dotychczasowy zarząd, mianowicie p. W. Żeleńska, jako prezesowa; p. J. Pogonowska, jako wiceprezesowa; do Wydziału zaś pp.: S. Górska, H. Pawlikowska, M. Śleczkowska, P. Spławińska, A. Stypkowska, M. Wańkowiczowa, A. Zakrzewska, oraz pp.: prof. Dr L. Cyfrowicz, H. Müldner i X. kan. St. Spis. Do komisyi kontrolującej zostały zaproszone pp.: Horaczkówna i Pałkowska wspólnie z p. W. Śleczkowskim. Następnie zabrała głos p. Wyrobiszówna i w poparciu projektu rzuconego przez prezesową wnosi, ażeby odtąd w lokalu Stowarzyszenia odbywały się regularne zebrania nauczycielek w pierwszą sobotę każdego miesiąca wieczorem, w celu wzajemnej wymiany myśli, tudzież wrażeń i uwag, zaczerpniętych w dziedzinie pedagogii. Wniosek ten, jako bardzo odpowiedni i na czasie będący, jednomyślnie przyjęto. P. St. Heuman zapytuje przewodniczącą, czy Stowarzyszenie Nauczycielek zamierza wziąć udział w lwowskiej wystawie krajowej, i w jaki sposób ów udział będzie ujawnionym. W odpowiedzi na to zapytanie wyjaśnił prof. Dr Cyfrowicz, że Wydział polecił już wypracowanie odnośnej tablicy graficznej, która w sposób zrozumiały wyjaśni rozwój i postęp Towarzystwa od czasu swego założenia. Po wyczerpaniu porządku dziennego nastąpił odczyt p. Maryi Piechockiej p. t.: „O zakładach wychowawczych dla Polek w Paryżu.“ Piękny temat b. uczennicy Hotelu Lambert, wypowiedziany jasno i zajmująco, wynagrodzili zebrani hucznymi oklaskami.

— **Kantata.** W dniu 31 b. m. przed południem, podczas ogólnej uroczystości Kościuszkowskiej na Rynku głównym w Krakowie, ma być odśpiewaną kantata z tow. orkiestry układu Michała Świerzyńskiego. W tym celu odbywać się będą w dniach 19, 20 i 21 marca b. r. o g. 7 wieczór w dawnej sali redutowej próby zbiorowe, na które komitet zaprasza wszystkie Towarzystwa śpiewackie, nie mogące prób odbywać we własnych lokalach, oraz pp. śpiewaków, pragnących wziąć udział w wykonaniu kantaty.

— **Z Sokoła.** Wydział Tow. gimn. „Sokół“ podaje do wiadomości, iż walne zgromadzenie, rozpoczęte d. 18 bm. i wskutek spóźnionej pory odroczone, odbędzie się d. 28 bm. we środę o g. 7 wieczorem w sali „Sokoła“ z następującym porządkiem dziennym: 1) Wybory 1/3 części wydziału; 2) Wybór komisyi rewizyjnej; 3) Wybory członków sądu honorowego; 4) Mianowanie członka honorowego; 5) Wnioski członków. Każdy członek przy wstępie otrzyma numer, który przy oddawaniu kartki głosowania komisyi odbierającej głosy wręczy.

— **Z Nowego Sącza.** Szczere uznanie i podzięka należą się pani Kazimierzowej Drohojowskiej za inicyatywę i zorganizowanie teatru amatorskiego w naszem mieście, na rzecz włościan w Stroniu, dotkniętych klęską pożaru. Odegrano w d. 17 b. m. *Filiżankę herbaty* i *Iskierkę* z francuskiego, oraz *Consilium facultatis* Al. hr. Fredry. Amatorowie wywiązali się z ról swoich ku zupełnemu zadowoleniu publiczności, nagradzającej ich częstymi oklaskami. Kulminacyjnym punktem ogólnego aplauzu była zarówno wyborna gra jak i śpiew p. Rappaportowej, posiadającej czarujący głos, znakomitą szkołę i prawdziwie artystyczny temperament. Sala „Sokoła“, która użyczyła uprzejmej gościny amatorom, była przepełniona miejscową publicznością, wśród której zauważyliśmy liczne grono obywatelstwa z okolicy. Czysty dochód na rzecz pogorzelców wynosi 110 złr. *(F. K.)*

— **Zmiana własności.** Dobra Wisłok, w pow. sanockim, o obszarze 2.400 morgów, kupiła gmina Wisłok. Dobra Mihuczeny, w pow. sereckim, na Bukowinie, nabył od p. Schläfera za sumę 80.000 złr. Witołd hr. Wolański.

— **Spółka wiertnicza** dla eksploatacyi nafty w Kamienny została zawiązana przez p. Henryka Waltera, radcę górniczego. Donosi o tem *Przegląd*, dodając, iż jest to wielką zasługą p. Waltera, iż uprzedził na tak obiecującym terenie przedsiębiorców zagranicznych, którzy też traktowali z właścicielem p. Józefem Olzegalskim o nabycie tego terenu.

— **Wielki pożar** wybuchł w nocy na 14 b. m. na folwarku w Dolnej Wsi, własności ks. Lubomirskiej. Jak opisuje jeden z dzienników lwowskich, pożar w jednej chwili ogarnął wszystkie prawie zabudowania gospodarskie. Ogień był tak gwałtowny, że nawet bydła nie można było uratować, wskutek czego 77 sztuk bydła rogatego i 4 konie padły pastwą płomieni. W okamgnieniu zgorzało także 15 zagród. W płomieniach zginęło dziecko 5-letnie, dwoje zaś odniosło lekkie uszkodzenia. Jedną kobietę, która się rzuciła do płonącego budynku celem uratowania kilku

reńskich, ciężko poparzoną wydobyto oknem. Pierwszej pomocy pieniężnej udzielił pogorzelcom starosta z Myślenic.

— **Aktem koncesyjnym** z dnia 23 stycznia 1894 r. nadano Władysławowi hr. Baworowskiemu w spółce z pp. Włodzimierzem hr. Baworowskim, Mieczysławem hr. Dunin Borkowskim, Adamem hr. Gołuchowskim i Juliuszem hr. Korytowskim koncesyę na budowę kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich z prawem utrzymywania ruchu na tychże kolejach. Gdy akt odnośny koncesyonaryuszom tymi dniami już doręczony został, przeto roboty przedwstępne pod budowę tychże kolei jeszcze w roku bieżącym rozpoczęte zostaną.

— **Unikniona katastrofa.** *Gazeta Kołomyjska* donosi: Pociąg zdążający ze Lwowa do Czerniowiec, o mało nie uległ wielkiej katastrofie w niedzielę w nocy koło Hołoskowa. Nie długo przed przybyciem pociągu do stacyi Hołosków, spostrzegł budnik, jak ziemia usuwała się z pod szyn, które po kilku chwilach już wisiały w powietrzu wraz z powyśrubowanymi progami. Na szczęście zdołano jeszcze zatrzymać pociąg w odległości jednego kilometra przed miejscem uszkodzonem. Tu też zatrzymał się pociąg i zamiast przybyć do Kołomyi około g. 4-ej z rana, przybył dopiero o godzinie wpół do 11 przed południem.

— **Akademiczeskij Krużok**, istniejące od r. 1871 Towarzystwo akademików ruskich we Lwowie, zostało d. 19 b. m. przez władze rozwiązane. *Krużok* odznaczał się tendencyami moskalofilskiemi.

— **„Ogniem i mieczem“ po słoweńsku.** Mniej więcej przed rokiem wspominaliśmy o ukazaniu się w Lublanie przekładu na język słoweński pierwszych dwóch tomów powieści historycznej Henryka Sienkiewicza „Ogniem i mieczem,“ wydanych ozdobnie staraniem „Maticy słoweńskiej,“ a obficie ilustrowanych pełnym talentu ołówkiem Emila Zillicha. Obecnie wyszły dwa następne tomy tego pięknego wydawnictwa, dzięki czemu całość szczęśliwie dobiegła do końca. Wobec kilkuset rysunków i mnóstwa pięknych winiet, rozrzuconych po tej wspaniałej księdze dużego formatu, niepodobna prawie żądać, aby artysta-illustrator zdobył sie wszędzie na odpowiedni wyraz i siłę, dorównywającą bogatej wyobraźni pisarza. W ilustracyi jednak wielu wybitniejszych scen artysta-pobratymiec świetnie wywiązał się z trudnego zadania, dając dokładną charakterystykę głównych postaci, z całem poszanowaniem właściwego stylu w kostyumach. Niektóre epizody wyszły pod ołówkiem artysty tak plastycznie, iż znający arcydzieło Sienkiewiczowskie nie potrzebuje szukać objaśnień i podpisów, aby odnośną scenę odgadnąć. Całość bogato i starannie wydana, obudza podziw dla zasobów „Maticy słoweńskiej,“ która może sobie pozwolić na tak kosztowne wydawnictwo — i to wówczas, gdy u nas rzadkością osobliwą jest książka ilutrowana, a arcydzieło Sienkiewicza doczekało się dotąd tylko kilku rysunków Juliusza Kossaka i Fr Kostrzewskiego.

— **Towarzystwo zachęty sztuk pięknych** w Warszawie odbyło w sobotę zgromadzenie przy licznym udziale członków. Do komitetu wybrani zostali: a) z grona miłośników sztuki ponownie pp.: Lucyan Wrotnowski, ks. Michał Radziwiłł i Józef Holewiński, oraz nowi pp.: Józef Weyssenhoff, Ksawery hr. Branicki i Stanisław Wydżga. (W miejsce Michała Józefowicza, Michała Trębickiego i Edwarda Leo); b) z grona artystów wybrani ponownie pp.: Adam Badowski, Miłosz Kotarbiński, Stefan Szyller, Julian Maszyński, Józef Ryszkiewicz i Apoloniusz Kędzierski (w miejsce p. Leona Wyczołkowskiego).

— **O Pochwalskim** pisze w starej *Presse* znawca sztuki prof. Ilg w sprawozdaniu z wiedeńskiej międzynarodowej wystawy sztuki, co następuje: Jeszcze o wiele większą radość (niż Angeli) sprawia nam nasz nieoceniony Pochwalski, w którego coraz świetniejszych utworach podziwiać trzeba z niczem niezamąconą rozkoszą ciągły postęp i rozwój, najwyższą skończoność. To zaprawdę artysta od Boga uprzywilejowany, ulubieniec muz, z pod którego rąk wysypuje się sznur pereł i klejnotów. Widzimy tu potęgę geniuszu, siłę zdolności i umiejętności, wyższej nad wszelką krytykę, nakazującej milczenie wszelkiej zawiści. A jak skromnym jest ten wielki artysta, jak skromnym człowiek w tym wielkim artyście! Patrzcie się wy bohaterowie frazesu naszych czasów, siewcy haseł, którzy wasze braki jak liściem figowym zasłaniać musicie najrozmaitszemi teoryami filozoficznemi, socyalistycznemi i estetycznemi; ten oto po prostu umie coś, umie bardzo wiele, i jest też prosty i naturalny, podczas gdy wy nic zdziałać nie możecie i dlatego jesteście nadęci, nienaturalni, tendencyjni i rzucacie wielkie frazesy — to cała różnica. Krytyk nie może lepiej wyrazić tego, co odczuwa, jak zapraszając czytelnika, ażeby stanął przed portretem księcia Alfreda Liechtensteina, albo przed wspaniałym pełnym życia portretem margr. Wielopolskiego, i poddał się przemożnemu wpływowi prawdziwej sztuki. Uczciwy krytyk skąpym tu się staje w wyrazach, gdyż rozumie, iż tu słowo staje się blade i słabe, a tylko oko może wydać wyrok sprawiedliwy. Pochwalski jest chyba największym portrecistą, jakiego Austrya wogóle wydała *(sic!)*, pod względem genialnej siły samorzutnej największą indywidualnością od czasu Makarta, obok całej różnicy, jaka ich dzieli, i w ciaśniejszym oczywiście zakresie. Kocham się po prostu w tym miłym cichym Polaku, o usposobieniu skromnem, za którem kryje się potężny geniusz, i pytam go tylko poufale a żartobliwie, czemu cofa się przed pierwiastkiem *des ewig Weiblichen?* Byłby to eksperyment zajmujący.

— **Pani Lüdowa** doznaje na scenie poznańskiej entuzyastycznego przyjęcia. Onegdaj wystąpiła po raz szósty w komedyi Szekspira: *Jak wam się podoba.* Był to występ benefisowy pani Lüdowej, a z tego powodu urządziła dyrekcya owacyę dla znakomitej artystki. W pierwszym antrakcie zebrało się na scenie grono artystów i artystek, a p. Łaski po serdecznem przemówieniu wręczył beneficyantce imieniem dyrekcyi teatru wspaniały wieniec laurowy z biało-czerwonemi wstęgami, ozdobionemi napisem: „Aleksandrze Lüdowej Teatr polski w Poznaniu dnia 17 marca 1894 r.;“ poczem jedna z artystek doręczyła jej srebrny wieniec laurowy na czerwonej poduszce aksamitnej, dar artystów i artystek. Równocześnie z jednej lóż spadł do nóg pani Lüdowej piękny wieniec z różowemi wstęgami, noszącemi napis: „W dniu benefisu w Poznaniu dnia 17 marca Wielkopolanki znakomitej artystce pani baronowej Aleksandrze Lüdowej.“ Pani Lüdowa mocno wzruszona hołdami jej składanymi, dziękowała z przejęciem artystom i publiczności, która ją grzmiącymi oklaskami kilkanaście razy wywoływała.

— **W teatrze** Wielkim w Warszawie rozpoczął się szereg przedstawień rosyjskiej trupy.

— **Z Monachium** donoszą, iż książę rejent bawarski w dniu swoich urodzin obdarzył orderem św. Michała prof. Alfreda Wierusz-Kowalskiego.

— **Wileński jenerał gubernator Orżewskij** odjechał dnia 17 marca do Petersburga. Tegoż samego dnia i tymże pociągiem odjechał do Petersburga Siergiejewskij, kurator wileńskiego okręgu naukowego.

— **Rusyfikatorowie litewscy.** Feljetonista dziennika petersburskiego *Russkaja Żiźń*, piszący pod pseudonimem Głagoł, bawił w tych dniach w Wilnie, a dzieląc się swemi wrażeniami z pobytu w stolicy litewskiej z czytelnikami *Russkoj Żiźni*, pisze między innemi: „Oprócz teatru rosyjskiego w Wilnie, jest tam i gazeta rosyjska, w charakterze środka agitacyjnego. Lecz do teatru rosyjskiego publiczność rosyjska nie chodzi, a gazety rosyjskiej, chociaż smutno się przyznać, nikt nie czyta.“

— **Żywe obrazy przed sądem.** Znana firma wydawnicza monachijska Hafstängla pozwała przed sądy londyńskie trupę, wystawiającą w teatrze Empire żywe obrazy z fotografii słynnych płócien, nadesłanych do Londynu przez powyższą firmę. Obrazy te z osób żywych odtwarzają z całą ścisłością i stereoskopijnymi efektami arcydzieła pędzla, przedstawione w fotografiach. Sąd odrzucił prośbę firmy o wstrzymanie tych spektaklów.

— **Nekrologia.** X. Eugeniusz Marek, członek Zgromadzenia OO. Cystersów w Mogile, ur. w roku 1862, wyświęcony na kapłana w r. 1889, po długiej a dolegliwej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł w dniu 17 b. m. Pogrzeb odbył się w poniedziałek dnia 19 b. m. Był to kapłan cichy, łagodnego charakteru i pracował gorliwie jako profesor w szkole ludowej w Mogile, gdzie dla swych przymiotów i pełnego poświęcenia w swoim podwójnym zawodzie, jako kapłan i nauczyciel, kochany był przez uczniów i ich rodziców, a przez swych współbraci zakonnych ceniony za pełne poświęcenie i umiłowanie swego powołania.

— Dnia 19 marca pochmurno; parokrotnie drobny deszcz; termometr od +1·5 doszedł do +5·0 C. Barometr z małym ruchem; o godz. 7-ej rano dnia 20 marca stan jego był 745·6 mm., termometru 0·0 Cels. Wiatr północno-zachodni.

We środę dnia 21 marca: św. Benedykta op. w.

— **Składki centowe.** W dniu 14 marca b. r. odbyło się u pani Ulanowskiej czwarte ogólne rozbicie puszek na Wawel t. j. na restauracyę katedry i zamku królewskiego. Puszki przyniosły lub nadesłały panie: Błociszewska, Bogdańska (z Zielonek), prof. Bujwidowa, Burzyńska, Chlebowska, Chrzanowska, prof. Cyfrowiczowa, Czerkawska, Dundaczek, Durbasiewicz, Estreicherówna, Federowicz, Filasiewicz, Gardener, Gettlich, Grodzicka Klementyna, Hagmüller, Homolacs, Huppenthal, Jakobkowa, Kasparek, Kirchmayer, Klemensiewicz, Kopfówna, Kotschówna, Krzymuska, Łubkowska, Łukasiewicz, May, Mendelsburg Róża, Majewska, Majewska Kamila, Morawska, Papieska, Pawłowska, Paryl Marya i Pędzilska służące, Drowa Properowa, Rozwadowska, Retingerowa, Rogoszowne, Rychtowska, Rylska Zygmuntowa, Rylska Adolfowa, Rzewuska, Samborska, hr. Sierakowska, Słonińska, Słonińska Paulina, prof. Sokołowska Maryanowa, Starzewska, Szczepańska, Szybalska, Szymonowiczowa, Szyszkowna, Talowska, Taraskówna, Teisseyre, Truskolaska, Ulrichówna, Westfalewicz, Wojciechowska, Woźniakowska, Wysocka, Zachałkowa, Zaczkowa, Żelechowska, rektorowa Zollowa. Panowie: Biliński, Kasa oszczędności, Borzęcki, X. Choróbski, Chrzanowski, profesorowie Creiznach, Fierich, Górski, Dr Jaroszyński, prof. Jordan, Karwowski, Kieszkowski, Konopiński, Kopp, Kowalski, Kowalski Stefan, Krzykowski z Kasy oszczędności, Lichtenstein, Dr Lissowski, Łukasiewicz kl. I B. gim. III, Maternowski, Matusiński, Münich Adam I C, gim. św. Anny, Niewiarowski, Okornicki (ogrzewalnia kolei państw.), Poźniak, Prokopowicz realna, robotnicy p. Beringera, Rutkowski, Rutowski, Starzyński gim. III kl. 4 B., Szczurowski, Szybiński, hr. Tyszkiewicz, uczniowie gim. św. Anny kl. I C., uczniowie II B., III A., III B. szkoły realnej, uczniowie gim. w Wadowicach, urzędnicy Magistratu krakowskiego, Szarski i Walter z Kasy oszczędności, Zajączkowski, Zieleński, Żurowski, rektor Zoll, rozmaite instytucye, sklepy, handle, apteki i t. p., Administracya i drukarnia „Czasu“, Bank hipoteczny, Bazar krajowy, Biasion, Biblioteka Jagiellońska, Bilewscy, Deptuch, Dobrzyńska, Ecker, Erker, Feintuch, Fenz, Federowicz, Figiel, Fischer A—B, Friedlein, Fritsch, Froncz, Fuchs, Gebethner, Gędzierski, Goebel, Glixelli, Głowacki, Główna trafika, Górecki, Gross, Gralewski apt., Gralewski, Grigar, Hanak, Hawełka, Herliczka, Holik, Kondolewicz, Kosydarski, Kretschmer, Kurkiewicz, Kurkiewiczowa, Launer, Masłowski, Maurizio, Mendelsburg, Miłkowski, Mika, Molęcki, Muchowicz, Helena Neuwerth i sp., Niemetz, Nowiński, poczta Piasek, Poznański Pollera restauracya, Raczyński, Redyk, Rheim i sp. Friedrich, Rosner, Roszkowski, Szafrański, Schmidt, Szulc, Skórczewski i sp., Smidowicz, Sobierajski, Towarzystwo krakowskie „Sokół,“ Spółka wydawnicza, Spółka rolnicza, Stockmar, Suligowski, Suski, Sykutowski, Trauczyński, Turliński restauracya, Wiatr, Wilczyński apt. na Kazimierzu, Zaplatalski, Zegadłowicz i ska., pani Ulanowska złożyła swoje dwie puszki i nadesłane na jej ręce od p. Haliny Kölmanowej z Komarna zebrane 5 złr., od X. Wojtalika ze Żmigrodu 2 złr. 27 ct., od panny Zielińskiej Bolesławy ze Lwowa 2 złr., p. Szlenkier 1 złr., Pabian 1 złr., z *Głosu Narodu*, od Dr Coghen z Krosna 8 złr. 50 ct. zebrane na chrzcinach u pp. Jaśkiewicz, 1 złr. 15 ct. zebrane w fabryce zapałek p. Gadocha i 5 złr. nadesłane do Redakcyi *Głosu Narodu*. Z restauracyi p. Turlińskiego dano przez p. Floryańskiego z Pragi dukat austryacki.

Suma zebranych składek z dnia 14 marca wynosi 496 złr. 69 ct., razem z poprzedniemi 1550 złr. 84 ct. Oprócz pani Ulanowskiej ofiarowały się rozdawać puszki panie: Zygmuntowa Rylska, ul. Straszewskiego L. 1, Klementyna z Homolacsów Grodzicka, Hotel pod Różą ulica Floryańska, oraz panny Marya Estreicher, Biblioteka Jagielońska, Kazimiera Łopuszańska, ul. Batorego Nr. 16.

Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 30 b. m. między między godziną 4—8 po południu w domu pani Ulanowskiej, (ulica Garncarska Nr. 15)

— **Podziękowanie.** Po zamknięciu rachunków z balu ogólno-akademickiego, czujemy się w obowiązku, złożyć publiczne podziękowanie JMagn. rektorowi Zollowi, WPP. Prezydentowi Friedleinowi, kuratorowi Krzymuskiemu, Tondosowi, Dąbrowskiemu, Dembińskiemu i Hockowi, którzy się przyczynili do jego uświetnienia, następnie WPaniom, które raczyły przyjąć obowiązki gospodyń, wreszcie tym wszystkim, którzy naddatkami przyczynili się do pomnożenia jego dochodów.

Na bal nadesłali pp.: Bucewicz 100 złr.; hr. St. Badeni 10 złr.; Barabasz 7 złr.; Baranowski 10 rs.; Beringerowa 10 złr.; Bossowski 5 złr.; Browicz 12 złr.; Brzeziński 5 złr.; Bujwid 5 złr.; Ciborowski 30 fr.; Ciechanowska 10 złr.; X. Chotkowski 5 złr.; Cyfrowicz 5 złr.; Dolińska 10 złr.; Dłużyński 10 złr.; Federowiczowa 5 złr.; Fierich 10 złr.; Gluziński 10 złr.; Górski 10 złr.; Halban 10 złr.; Jordan 5 złr.; John 10 złr.; Jaworska 13 złr.; Faust. Jakubowska 10 złr.; Jakubowski 10 złr.; Kalinka 10 złr; Kasparek 10 złr.; Kleczyński 10 złr.; Klobassa-Zręcki 15 złr.; Korotkiewicz 5 złr.; Kowalski 10 złr.; Koy 10 złr.; Kroeblowa 10 złr.; Krzymuski 20 złr.; Laskowski 10 złr.; Lewicka 10 złr.; Łazarski 10 złr.; Łukasiewiczowa 10 złr.; Marfiewicz 10 złr.; Mars 10 złr.; Milewski 10 złr.; Mussilowa 10 złr.; Obaliński 10 złr.; Pareńska 10 złr.; X. Pelczar 5 złr.; Piekosiński 10 złr; Piliński 8 złr.; Ponikło 5 złr.; Proper 10 złr.; Redyk 20 złr.; Rettinger 15 złr.; Józef Rosenblatt 20 złr.; Em. Rosenblatt 20 złr.; Slękowa 10 złr.; Śliwiński 10 złr.; Smolka 10 złr; X. Spis 5 złr.; Straszewska 20 złr.; Szymkiewicz 15 złr.; hr. Szembek 20 złr.; hr. Tarnowska 15 złr.; Teichmannowa 15 złr.; Trzebicka 8 złr.; Ulanowska 10 złr.; Ulanowski 10 złr.; Walentowicz 10 złr.; Rektor Zoll 15 złr.; Dr Józef Zoll 5 złr.; Żuławski 15 złr.

Ogólny dochód z balu wynosi 1079 złr. 90 ct.
Wydatki — — — — — 795 „ 31 „
Czysty dochód 284 złr. 59 ct.

Komitet.

— **Podziękowanie.** Pani Salomońska, jak corocznie, tak i 18 b. m. łaskawie urządziła wieczorek muzykalny na korzyść weteranów z r. 1831, wykonany przez jej uczniów, w salonach pani Gabryelskiej z łaskawym współudziałem panny Maryi Dašek, p. kap. Hocka i pp. Singera i Stingla. Wieczorek powiódł się pod względem artystycznym jak najświetniej i przyniósł biednym weteranom z r. 1331 70 złr. czystego dochodu. Komitet opieki nad weteranami, z r. 1830 i 1831 ma sobie za miły obowiązek złożyć WPani Salomońskiej, pani Gabryelskiej, pannie Maryi Dašek, pp. kap. Hockowi, Singerowi i Stinglowi, jak również uczennicom i uczniom pani Salomońskiej, publiczne, najgorętsze podziękowanie i wyrazy najgłębszej wdzięczności.

Ksawery Konopka.

Kwesta wielkanocna.

Na dochód krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności na stępujące szanowne Damy raczyły przyjąć obowiązek zbierania jałmużny:

I. W kościele katedralnym na Wawelu

w Wielki Piątek.

godz.
10—12 Katarzyna z hr. Branickich hr. Potocka;
12— 1 Marya z Czarnomskich hr. Wodzicka:
1— 2 Natalia z Jezierskich Popielowa;
2— 3 z Popielów Zygmuntowa Michałowska;
3— 4 Marya z Gralewskich Malczewska;
4— 5 Zofia z Bilińskich Szewczykowa;
5— 6 Anna z Zakaszewskich hr. Potocka;
6— 7 Ludwika Siemieńska.

W Wielką Sobotę.

9—10 Marcyanna z Siedleckich Ponikło;
10—11 Józefa z Janów Gralewska;
11—12 Zofia z Bilińskich Szewczykowa;
12— 1 Marya z Czarnomskich hr. Wodzicka;
1— 2 Natalia z Jezierskich Popielowa;
2— 3 z Popielów Zygmuntowa Michałowska;
3— 4 Marya z Gralewskich Malczewska;
4— 5 Zofia z Bilińskich Szewczykowa;
5— 6 Anna z Zakaszewskich hr. Potocka.

II. W Kościele Najśw. Maryi Panny

w Wielki Piątek.

10—11 Eufemia z Kaczmarskich Gwiazdomorska;
11—12 Józefa z Rosenzweigów Szarska;
12— 1 Karolina Krynicka;
1— 2 Marya z Morawskich Michałowska;
2— 3 Cecylia z Skrzyńskich hr. Badeniowa;
3— 4 Józefa z Wolańskich Riedmüllerowa;
4— 5 Joanna z Szarskich Seifertowa;
5— 6 Józefa z Janów Gralewska;
6— 7 Róża z hr. Branickich hr. Tarnowska;
7— 8 Zofia z Bilińskich Szewczykowa;

w Wielką Sobotę.

9—10 Eufemia z Kaczmarskich Gwiazdomorska;
10—11 Karolina Krynicka;
11—12 Józefa z Rosenzweigów Szarska;
12— 1 Jadwiga z Popielów hr. Rostworowska;
1— 2 Marya z Morawskich Michałowska;
2— 3 Cecylia z Skrzyńskich hr. Badeniowa;
3— 4 Józefa z Wolańskich Riedmüllerowa;
4— 5 Joanna z Szarskich Seifertowa;
5— 6 Marya z Gralewskich Malczewska;
6— 7 Róża z hr. Branickich hr. Tarnowska;
7— 8 Zofia z Bilińskich Szewczykowa.

III. W kościele św. Barbary

w Wielki Piątek.

9—10 Marya z Gołaszewskich Sobolewska;
10—11 Marya z Ożegalskich hr. Mieroszowska;
11—12 Marya Falkenhagen Zaleska;
12— 1 Marya z Kołaczkowskich Milieska;
1— 2 Karolina Krynicka;
2— 3 Róża z hr. Branickich hr. Tarnowska;
3— 4 Oktawia z ks. Czetwertyńskich Mazaraki;
4— 5 Olga z Heidererów Chwalibogowska:
5— 6 Marya z hr. Moszczeńskich Zakrzewska;
6— 8 Marya z Gołaszewskich Sobolewska;

w Wielką Sobotę.

9—10 Marya z Gołaszewskich Sobolewska;
10—11 Marya z Ożegalskich hr. Mieroszowska.
11—12 Marya Falkenhagen Zaleska;
12— 1 Marya z Kołaczkowskich Milieska;
1— 2 Karolina Krynicka;
2— 3 Róża z hr. Branickich hr. Tarnowska;
3— 4 Oktawia z ks. Czetwertyńskich Mazaraki;
4— 5 Olga z Heidererów Chwalibogowska;
5— 6 Marya z hr. Moszczeńskich Zakrzewska
6— 8 Marya z Gołaszewskich Sobolewska.

IV. W kościele św. Anny

w Wielki Piątek

9—10 Julia z Dunajewskich Ściborowska;
10—11 Emilia z Mikuliczów Zborowska;
11—12 Józefa z Wolańskich Riedmüllerowa;
12— 1 Krystyna z hr. Tyszkiewiczów hr. Potocka;
1— 2 Ludwika Siemieńska;
2— 3 Marya z hr. Rostworowskich Korytkowa;
3— 4 Marya z Czarnomskich hr. Wodzicka;
4— 5 Eliza z Milleisenów Pareńska;
5— 6 Marya z Januszkiewiczów Popielowa;
6— 8 Marya z Czyrniańskich Rettingerowa;

w Wielką Sobotę.

9—10 Julia z Dunajewskich Ściborowska;
10—11 Emilia z Mikuliczów Zborowska;
11—12 Józefa z Wolańskich Riedmüllerowa;
12— 1 Krystyna z hr. Tyszkiewiczów hr. Potocka;
1— 2 Ludwika Siemieńska;
2— 3 Marya z hr. Rostworowskich Korytkowa;
3— 4 Marya z Czarnomskich hr. Wodzicka;
4— 5 Eliza z Milleisenów Pareńska;
5— 6 Marya z Januszkiewiczów Popielowa;
6— 8 Marya z Czyrniańskich Rettingerowa;

V. W kościele św. Marka

w Wielki Piątek.

9—10 z hr. Dzieduszyckich hr. Zygmuntowa Szembekowa;
10—11 Róża z hr. Branickich hr. Tarnowska;
11—12 Józefa z Janów Gralewska;
12— 1 Marya z Gralewskich Malczewska;
1— 2 Regina Szewczykowna;
2— 3 Krystyna z Tyszkiewiczów hr. Potocka;
3— 4 Zofia Lipkowska;
4— 5 Karolina Krynicka;
5— 6 Julia Morawska;
6— 7 Józefa Szewczykowna;

w Wielką Sobotę.

9—10 z hr. Dzieduszyckich Zygmuntowa hr. Szembekowa;
10—11 Róża z hr. Branickich hr. Tarnowska;
11—12 Józefa z Janów Gralewska;
12— 1 Marya z Gralewskich Malczewska;
1— 2 Regina Szewczykowna;
2— 3 Krystyna z hr. Tyszkiewiczów hr. Potocka;
3— 4 Zofia Lipkowska;
4— 5 Karolina Krynicka;
5— 6 Julia Morawska;
6— 7 Józefa Szewczykowna.

W kościele OO. Jezuitów na Wesołej.

Wielki Piątek.

Od 8 — 9 Marya Bnińska. Od 9 — 10 Anna hr. Platerowa. Od 10 — 11 baronowa Dlauhowesky. Od 11 — 12 pani Karolina Garapichowa. Od 12 — 1 pani Oktawia Mazarakowa. Od 1 — 2 Barbara hr. Łubieńska. Od 2 — 3 pani Kamilla z Kieniewiczów Mikulska. Od 3 — 4 Zygmuntowa hr. Szembekowa. Od 4 — 5 pani Ludwika Brasonowa. Od 5 — 6 pani Zygmuntowa Michałowska. Od 6 — 7 panna Zofia Lipkowska.

Wielka Sobota.

Od 8 — 9 pani Marya Bołoz Antoniewiczowa. Od 9 — 10 panna Cecylia Jacyna. Od 10 — 11 baronowa Dlauhowesky. Od 11 — 12 pani Karolina Garapichowa. Od 12 — 1 pani Oktawia Mazarakowa. Od 1 — 2 Antonina hr. Łubieńska. Od 2 — 3 pani Kamilla Mikulska. Od 3 — 4 Zygmuntowa hr. Szembekowa. Od 4 — 5 pani Tekla Mańkowska. Od 5 — 6 Felicya hr. Lasocka. Od 6 — 7 Barbara hr. Łubieńska.

W kościele św. Barbary, na rzecz kościoła kwestować będą Panie:

Wielki Piątek.

Od 8 — 9 Julianowa Ponińska. Od 9 — 10 hr. Zygmuntowa Michałowska. Od 10—11 hr. H. Michałowska. Od 11 — 12 hr. Franciszka Ledóchowska. Od 12 — 1 Teofila Wężykowa. Od 1 — 2 Wanda Śliwińska. Od 2 — 3 hr. Ernestyna Ledóchowska. Od 3 — 4 Władysława Żuławska. Od 4 — 5 E. Tołoczko. Od 5 — 6 Helena Styczniowa. Od 6 — 7 hr. Zofia Dzieduszycka. Od 7 — 8 Olga Hubaczek.

Wielka Sobota.

Od 8 — 9 Julianowa Ponińska. Od 9 — 10 Władysława Żuławska. Od 10 — 11 hr. Helena Michałowska. Od 11 — 12 hr. Franciszka Ledóchowska. Od 12 — 1 Teofila Wężykowa. Od 1 — 2 Wanda Śliwińska. Od 2 — 3 Celestyna Höfelmajerowa. Od 3 — 4 E. Tołoczko. Od 4—5 Helena Styczniowa. Od 5 — 6 hr. Zofia Dzieduszycka. Od 6 — 7 Olga Hubaczek.

W kościele OO. Kapucynów kwestować będą
w Wielki Piątek:

Od godziny 8—9 hr. Zofia Zamoyska, od 9 do 10 hr. Stanisławowa Wodzicka, od 10—11 baronowa Puszetowa, od 11—12 z Zamoyskich Popielowa, od 12—1 hr. Janowa Mieroszowska, od 1—2 hr. Marya Michałowska, od 2—3 baronowa Dlauhowezky. od 3—4 hr. Natalia Tarnowska, od 4—5 Konstantowa Popielowa z córką, od 5—6 hr. Romanowa Wodzicka, od 6—7 hr. Morstinowa, od 7—8 baronowa Richthofen.

W Wielką Sobotę:

Od godziny 8—9 hr. Zofia Zamoyska, od 9 do 10 hr. Karolina Ostrowska, od 10—11 hr. Stanisławowa Wodzicka, od 11—12 z Zamoyskich Popielowa, od 12—1 z Czetwertyńskich Mazarakowa, od 1—2 hr. Morstinowa, od 2—3 baronowa Dlauhowezky, od 3—4 hr. Natalia Tarnowska, od 4—5 Konstantowa Popielowa, od 5—6 hr. Romanowa Wodzicka, od 6—7 hr. Janowa Mieroszowska.

O godz. 7 jest Rezurekcya w kościele OO. Kapucynów.

W kościele OO. Franciszkanów

którego malowanie ma się rozpocząć w tym roku, na tenże cel kwestować będą przy Bożym Grobie następujące panie:

Wielki Piątek:

Od godziny 8—9 rano A. Jawornicka; od 9—10 Irma Niemczewska; od 10—11 Władysławowa Swolkieniowa; od 11—12 Marya Konopacka z panną Maryą Pelczar; od 12—1 Tadeuszowa Federowiczowa; od 1—2 M. Merkertowa; od 2—3 Marya Markiewiczowa; od 3—4 Ciechanowska; od 4—5 Michalina Śliwińska; od 5—6 Fr. Redykowa; od 6—7 Janowa Federowiczowa; od 7—8 Wanda Paleczna z p. Anną Steskal.

Wielka Sobota:

Od godziny 8—9 Jawornicka; od 9—10 M. Merkertowa; od 10—11 Wład. Swolkieniowa; od 11—12 Marya Konopkowa z panną Maryą Pelczar; od 12—1 Tadeuszowa Federowiczowa; od 1—2 pp. Majewskie; od 2—3 Irma Niemczewska; od 3—4 Ciechanowska; od 4—5 Fr. Redykowa; od 5—6 Aniela Grodyńska; od 6—7 Janowa Federowiczowa; od 7—8 Wanda Paleczna z p. Anną Steskal.

Z TEATRU.

(Wznowienie *Hamleta*).

Goethe, jak się dowiadujemy z najnowszego studyum literackiego p. Spasowicza, radził poetom dramatycznym, aby co najwyżej dwie na rok szekspirowskie sztuki czytali, jeżeli się chcą ustrzedz szkodliwego na swoją twórczość wpływu. Poglądu tego dyrekcya naszego teatru widocznie nie podziela, albo też nie wierzy w to, ażeby wśród tego tłumu, który zawdzięcza jej swój pokarm duchowy, znajdował się ktokolwiek, kogoby od ujemnych wpływów ochraniać było warto ze względu na przyszłość oryginalnej dramatycznej literatury. Mieliśmy już *Poskromienie złośnicy* i *Hamleta*, będziemy podobno mieli niebawem *Zimową powieść* Ale jak mówi królewicz duński: „Niech się drapie, kto ma liszaj, nasza skóra zdrowa“; poetom wolno nie chodzić do teatru; my będziemy się zawsze cieszyć tchnieniem geniuszu, kiedy czujemy go ze sceny, cieszyć się tem bardziej, że po uniesieniu, jakiem wita nasza publiczność Szekspira, widać, że to nie jest „kawior dla ich podniebień.“ Wystawiamy zaś starego Wila ze wspaniałością, do jakiej lata ubiegłe nie przyzwyczajały nas nigdy; wspaniałość ta wynagrodzić mu musi ciężkie, świętokradzkie prawie rany, jakie wielkim tworom jego ducha zadają z konieczności reżyserskie nożyczki. Nie potrzeba mieć szekspirowskiego kultu, żeby uczuć więcej, niż żal, kiedy dla złagodzenia niecierpliwości filistrów i dla oszczędzenia im kilku godzin, któreby spoczynkowi odjęli, niknie nam w oczach tok akcyi, łamią się linie charakterów, gubią się wielkie myśli, zaciemnia się nawet prosta i barwna bajka. Wyobraźcie sobie Hamleta bez monologu w akcie IV, wyobraźcie go sobie bez tych refleksyj, które mu nasuwa awanturnicza wyprawa Fortynbrasa po sławę. („Prawdziwie wielkim być, nie jestto działać tam, gdzie do tego wielki powód skłania, lecz wielkomyślnie nawet o źdźbło walczyć, gdzie honor każe“...) pomyślcie, że w tragedyi wogóle niema wcale tego Fortynbrasa, który tak przepysznie kończy wątłe życie królewicza wojenną salwą z dział, mniemając, że tylko one mogą, czem był, zaświadczyć. Poloniusz nie jest Poloniuszem, jeżeli mu brak scen z synem i dworzaninem Rajnoldem; procesu myśli i uczuć Laertesa pojąć nie można przy skróceniach czwartego aktu, a wstyd powiedzieć, że ktoś nieopodal nas, daremnie czekał przez całe przedstawienie słów, które mu się zdawały od *Hamleta* nieodłączne, a które miał prawo w nim znaleść: „Coś się zepsuło w państwie Danii!“ Poza temi (nieuniknionemi podobno) pokaleczeniami, na które zresztą tragedya o królewiczu duńskim narażona jest według brzydkiej teatralnej tradycyi nie tylko u nas, kierownictwo teatru uczyniło wszystko, co tylko można, aby pozostałe szczątki otoczyć należytą świetnością. Nie będziemy powtarzali pochwał, jakie się należą dyrekcyi za dekoracye tak dobre, jak terasy zamkowej z doskonałym efektem świetlnym, albo widoku na podwórze zamkowe z pokoju króla w akcie trzecim, za kostyumy malownicze i bogate, za wzorowy układ całej sceny pojedynku i śmierci; co do kostyumów, ich duńszczyzna była nieposzlakowana, ale można było zapewne pozostać i przy renesansie, bo Hamlet jest tak samo mało Duńczykiem, jak nie jest Czechem w *Zimowej powieści* Poliksen, król oblanej morzem Bohemii. Mielibyśmy także pewne wątpliwości co do tego, czy potrzebną jest muzyka przy pojawieniu się ducha ojca Hamleta; w każdym razie powinnaby być cichsza, bo ponure słowa ducha prawie całkiem wśród niej ginęły. Duch, nawiasem mówiąc, był zjawiskiem za bardzo materyalnem.

Wykonanie *Hamleta* należy do najtrudniejszych przedsięwzięć, jakie sobie postawić może teatr, rozporządzający wybornemi nawet siłami i środkami. Nie mówiąc już o samej postaci Hamleta, znakomitych trzeba aktorów, żeby mogli unieść role Ofelii, Poloniusza, Królowej. Każda z nich mogłaby być polem pierwszorzędnego popisu dla najsłynniejszych artystów świata. Podobno Ludwik Devrient grywał z zamiłowaniem i z niesłychanym efektem rolę ducha. Dlatego zastrzedz się trzeba, że niepodobna w ocenie wszystkich ról najwyższej przykładać miary. Jeden p. Kotarbiński bać się jej nie potrzebuje, bo kreacya jego ma wiele rzadkich i wysokich przymiotów. Krytyk-artysta rozumie wybornie, że literatura zrobiła nam z Hamleta abstrakcyę i że w wyobraźni naszej nieszczęśliwy królewicz stał się uosobieniem *weltschmerzu*, a przestał być figurą żywą i wrażliwą przedewszystkiem na wypadki tragedyi. Sprowadza go więc na właściwe jego miejsce. Jego Hamlet nie czytał niemieckich komentarzy o sobie samym i nie pozuje na filozofa; stara się raczej jaknajusilniej wcisnąć siebie w ramy legendy, jest królewiczem duńskim, „dumnym, chciwym władzy“, jak sam o sobie mówi, ale rozpieszczonym i zniedołężniałym przez wychowanie, zmysłowym i marzycielskim, a przedewszystkiem neuropatą w wysokim stopniu. Ma skłonność do filozoficznych rozmyślań, któż jej zresztą u Szekspira nie ma; filozofować musiał zapewne i Poloniusz, wówczas, kiedy jeszcze grywał za młodu Juliusza Cezara, zapewne inaczej niż Hamlet, trzeźwo, praktycznie, po filistersku, ale też Hamlet jest poetą i mistykiem. Pan Kotarbiński odrzucał wszystko, co wiek dziewiętnasty przyszyć mógł do typu Hamleta; wątłość, chorobliwość, mistyczność, a przytem i królewskość tego charakteru wziął sobie za cel artysta, poecie pozostawiając resztę. W tem pojęciu przeprowadził p. Kotarbiński Hamleta konsekwentnie; do najlepszych scen zaliczamy przedewszystkiem scenę z duchem w akcie pierwszym. Technika artystyczna stanęła tu na wysokości intencyi artysty; niepospolicie trudna i ciemna scena przysięgi wydała się nam zrozumiałą i czyniła głębokie wrażenie. Królewicz ukazuje się naprzód w otoczeniu dworskiem, jako melancholik w wyrazie twarzy, postawie, ruchu, całem wzięciu. Zgorzkniałe słowa wyrywają mu się po przez mgłę głębokiego smutku, który mu osiadł w umyśle. Nie pierwszy to raz zapewne przychodzi mu myśl o samobójstwie, nie pierwszy raz woła, „że nudnym, nędznym, lichym i jałowym zda mu się cały obrót tego świata.“ Ale pierwszy raz doznaje takiego wstrząśnienia, jak to, kiedy duch mu daje zlecenie dzieła zemsty. „Imaginacya w szał go wprawia,“ jak mówi Horacy. I ten szał będzie się potem powtarzał wybuchami, na to, żeby na znękany umysł spadała potem coraz cięższa noc smutku. W scenie z Horacym i Marcellusem rozwaga i refleksya walczą o lepsze z obłąkaniem. Wśród tej walki powstaje dziwaczny pomysł udawania pomięszania zmysłów, jakby koncesya refleksyi na rzecz szału, jakby przezorne zostawienie sobie furtki na wypadek zamącenia się logiki umysłu. W ostatnich słowach, tych, które Goethe w *Wilhelmie Meistrze* uważa za klucz do Hamleta, zjawiła się po raz pierwszy małość i bezsilność charakteru, pogarda siebie samego, nieufność w swoje środki działania. Brak nam miejsca, żeby w ten sposób tłumaczyć dalej pięknie pomyślaną kreacyę naszego artysty. Wystarczy, jeżeli zaznaczy-

my, że drugą sceną zupełnie udaną jest według naszego poglądu rozmowa z Ofelią; pełno w niej uczucia i poezyi, przeplatanej raz komedyą obłąkania, odgrywaną dla ukrytych za kotarą, drugi raz prawdziwym wybuchem szału miłości, rozpaczy i pogardy. Do mniej dostrojonych w wykonaniu scen zaliczamy chwile uniesienia po spektaklu w akcie trzecim; środki techniczne nie odpowiadają artyście w należytej giętkości, dlatego radzilibyśmy mu unikać zbytecznej ekspresyi w gestach i ruchach ciała. Monotonny ruch nogą w tył jest chyba mimowolny, ale powtarza się zbyt często i zbyt często psuje wrażenie. Wogóle gestykulacyę ma p. Kotarbiński trochę sztuczną; a właśnie sam powtarza słowa przestrogi do aktora: „nie siecz zabardzo ręką powietrza; bądź raczej ruchów swoich panem.“

O innych rolach mało mamy do powiedzenia. P. Morska dostała onegdaj kosz kwiatów i grzmoty oklasków; rzeczywiście bardzo starannie usiłowała spełnić powierzone jej zadanie. Było to zapewne słuszne uznanie za pracę i za bardzo nawet dobre wykonanie sceny obłąkania według wszelkich teatralnych i artystycznych szczegółów. Obłąkanej dziewczynce daleko jednak było do Ofelii, co zresztą wcale nie przynosi ujmy talentowi p. Morskiej. Dość powiedzieć, że nawet Wisnowska była w Ofelii zupełnie złą, gorszą może niż pani Morska. Poloniusza, któremu obcięto najlepsze sceny, grał p. Kamiński; zrobił wyborny typ zdziecinniałego i gadatliwego starca, ktory „ma wycieńczenie łydek i któremu ambra z oczu ciecze,“ ale zatracił znaczną część genialnych rysów charakterystycznych nieporównanego dworaka, mowcy, ministra, statysty, jakim jeżeli nie jest, to przynajmniej był Poloniusz. W roli królowej powinniśmy byli zobaczyć panią Hofmannową; rola godna artystki zagranaby wtedy była przez artystkę godną roli. Krzywdę zrobiono i nam i Szekspirowi, że pozbawiono *Hamleta* takiej królowej. Duch (p. Zawadzki) o ile go było przez muzykę słychać, miał bardzo ładne deklamacyjne ustępy, zwłaszcza kiedy wpominał o matce Hamleta, a choć zapewne nie wywoływał, jak Devrient grozy i popłochu maszynistów teatralnych dość grobowo wołał swoje „Przysiążcie!“ P. Rygerowi należy się pełne uznanie za zupełnie dobrze zagraną rolę króla, — p. Sobiesławowi współczucie, że znowu wbrew jego usposobieniu kazano mu grać tragiczną rolę Laertesa, zepsutą do tego fatalnie przez skrócenia. P. Milewskiego (Horacy) można będzie chwalić dopiero wtedy, kiedy zupełnie oduczy się lwowskiego akcentu. Wymienić także należy p. Popławskiego, jako grabarza, p. Przybyłowicza jako Ozryka i pannę Koźmin, jako aktora, grającego królowę. Aktora pierwszego grał na pierwszem prrzedstawieniu p. Zboiński, na drugiem p. Szobert. P. Szobert lepiej uwydatnił potrzebny do tej roli przesadny patos.

Na zakończenie jedno pytanie: dlaczego onegdaj Gildenstern w pierwszej scenie zgubił po drodze Rosenkranca, a w drugiej wszedł na scenę w binoklach na nosie? Takie rzeczy nie powinny się powtarzać. *K. E.*

Ruch artystyczny i umysłowy.

Zabytki przemysłu artystycznego w Polsce. Pod tym tytułem ukazało się dopiero co w handlu księgarskim nowe wydawnictwo niepospolitej doniosłości. Całość stanowi 36 tablic, w formacie wielkiego *folio*, podzielonych na 6 zeszytów z osobnym zeszytem objaśnień, zredagowanych, tak jak karta tytułowa i podpisy tablic, w językach: polskim, niemieckim i francuskim. Na wzór zagranicznych „Formenschatzów“, i wzorów ornamentacyi, doczekaliśmy się i my nareszcie pierwszego zbioru motywów, mających służyć za wzory dla naszych rękodzielników. Wydawnictwo dokonanem zostało z polecenia i nakładem Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, a staraniem i pracą prof. Odrzywolskiego w Krakowie. Samo nazwisko starczy za wszelkie zalecenie i daje rękojmię umiejętnego wyboru i sumienności wykonania. Słusznie najwyższa nasza władza autonomicznie uznała, że aby nasz przemysł mógł wytrzymać groźną konkurencyę zachodniego, musi pod każdym względem starać się mu dorównywać. Więc nietylko powinno wykonanie być dobrem, ale i pięknem. Zresztą piękność form pociąga za sobą niechybnie dokładność i staranność wykonania, wyrabia w rękodzielniku zmyślność w wyszukiwaniu najlepszych dróg i środków w wynajdywaniu sposobów i procederów do najlepszego przeprowadzenia roboty, oraz zapewnienia jej mocy i trwałości. Uznali to dawno Niemcy i Francuzi, i przez muzea przemysłu artystycznego obok wydawnictw wzorów wywołali zbawienną reakcyę przeciw banalnemu i na dziś tylko pracującemu taniemu przemysłowi naszego fabrycznego wieku. Nas na muzea specyalne nie stać, ale powinniśmy rękodzielnikom dostarczać przynajmniej wzorów w wydawnictwach rysunkowych. Trafnie p. Odrzywolski zwrócił się tu do wzorów, jakich nam dostarczają zabytki miejscowego przemysłu artystycznego. Tylko podjęcie zerwanej przez czas jakiś nici tradycyi narodowej i krajowej może stanowić silną i zdrową podstawę prawdziwego postępu. Takie wydawnictwo ma nadto zasługę, że notuje i utrwala rozproszone po kraju skarby sztuki, zastosowanej do przemysłu, w które niegdyś kraj nasz był bogaty i szeroki nimi prowadził eksport. Świadczą one o szerokim stopniu naszej cywilizacyi w przeszłości, a zwrot do przemysłu artystycznego skierowując twórczość ku celom praktycznym, oddaje podwójną przysługę społeczeństwu. Z jednej strony daje korzystne i pożyteczne zajęcie setkom utalentowanych ludzi, którzy zmarniećby musieli, jako artyści bez roboty, i podnosi ogólny poziom kultury i potrzeb, z drugiej zbawiennie wpływa na samą sztukę, której normalnemu rozwojowi nic tak nie sprzyja, jak obznajamianie się z właściwościami materyału i przezwyciężanie trudności tu się nastręczających, a nic tak nie szkodzi, jak unikanie spojrzenia oko w oko celom praktycznym, oderwanie, abstrakcya, gardzenie materyą, którą artysta właśnie ma uszlachetniać i opanować.

Więc obiecujemy sobie bardzo wiele po rozpoczętem wydawnictwie, które obejmować ma cały zakres sztuki stosowanej: bronz, żelazo, stolarszczyznę, złotnictwo, ceramikę, wyroby skórzane, malarstwo dekoracyjne, tkaniny i hafty. Niestety już jedna z pierwszych obietnic przedmowy nie została spełnioną. Miano wydawać sześć zeszytów rocznie: tymczasem całe trzy lata zeszły, zanim się ukazało pierwszych sześć zeszytów. Nie wiemy, na kim ciąży wina: czy Wydział krajowy nie obliczył się z funduszami, czy kierunek artystyczny nie mógł zdążyć z dostarczeniem rysunków — dość, że ze smutkiem zapisujemy złamanie ogłoszonego z góry programu, zanim on właściwie zaczął wchodzić w życie. Dla zachowania pozorów przynajmniej na początku wypadało być słownym, zwłaszcza gdy się jest tak poważną, tak wysoką firmą.

O ile zaś wiemy, materyału w kraju nie braknie tak prędko. Są wzorowe zabytki, proszące się o to, by je wydać jak najrychlej, dość wymienić tkaniny wykupowane i wywożone przez antykwarzy, sufity okryte polichromią w kościołach drewnianych (Libusza, Krużlowa, Kozy), którym grozi tak łatwy pożar, lub przebudowa, z powodu starości budynku, polichromowane ołtarze, stalle, sprzęty domowe, znikające z dniem każdym. Dziękując więc za to, co nam dano, prosimy o przyśpieszenie tempa dalszego ciągu wydawnictwa, bo im później, tem więcej zniknie bez śladu pięknych wzorów dla przemysłu artystycznego polskiego.

Tablice z fotolitografij M. Zadrazila odbite zostały w zakładzie litograficznym Salba w Krakowie. Wykonanie wypadło czysto i poprawnie. Odpowiednio do celu, nie kuszono się tyle o fotograficznie wierne oddanie efektu przedmiotów, ile o to, aby rękodzielnik mógł rysunki wziąć za wzór i na ich podstawie miał czynniki do odtworzenia ich kształtów. Na to wystarcza wyrazistość form i pewność konturów, osiągnięta w wysokim stopniu. Cienie i modelunek oddano zupełnie dostatecznie kreskowaniem. Do niektórych rysunków dołączono rzuty poziome, przekroje pionowe i szczegóły, ułatwiające zrozumienie budowy przedmiotu. Tablice obejmują wyroby złotnicze, blacharskie, kotlarskie, mosiężnicze i ślusarskie, stolarszczyznę, snycerstwo, więc zegary, naczynia kościelne i domowe, szafy, skrzynie, lichtarze, kraty, okucia, kołatki, wreszcie nadkrycie i ozdoby latarni Kaplicy Zygmuntowskiej. Ograniczono się na rzeczach XVI do XVIII wieku, więc należących głównie do stylu odrodzenia i do barokka. Wyjątkowo znalazło się kilka przedmiotów późno gotyckich. Wybór nazwać trzeba trafnym i szczęśliwym, a świadczy o znajomości nawet prowincyonalnych bogactw kraju. Wiele rzeczy pięknych a mało znanych wychodzi tu w rysunku po raz pierwszy. Może bylibyśmy woleli, żeby ograniczono się do samych rzeczy, których pochodzenie polskie lub długi pobyt w Polsce jest pewnem. Sądzimy, że co do oznaczenia dat niektórych przedmiotów zaszły niedokładności (tabl. 18 i 25). Drzwiczki mosiężne na tabl. 8 nie mogą być z r. 1595 już choćby dlatego, że spotykamy w ich ornamentacyi „Snopek“ Wazów obok „tarczy“ Sobieskiego. Błąd ten powtórzony został niepotrzebnie za Grabowskim. Tabl. 7 i 21 przedstawiają kraty, motywami i układem zanadto do siebie podobne. Wystarczało dać różniący się tylko fragment drugiej z nich. Na tabl. 4 warto było dla objaśnienia budowy monstrancyi dać kilka przekrojów poziomych. Oto nasze zarzuty. Niewiele ich jest. Reszta zaś same pochwały i uznanie.

Oby „Zabytki“ znalazły szerokie rozpowszechnienie w kołach rękodzielniczych i wpływ wywarły na produkcyę. Oby także po tych sześciu zeszytach rychło nastąpiły dalsze.

Stanisław Tomkowicz.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 20 marca.

Młyny miejscowe zakupiły w ostatnim czasie większe ilości zboża w nadziei, że na potrzeby świąteczne pokup się ożywi. Tymczasem odbyt na mąkę nie zwiększył się tak dalece, a zastój w handlu mącznym oddziałał niepomyślnie na ruch zbożowy, który też dzisiaj ograniczył się do paru drobnych partyj pszenicy i żyta, a cały zapas dowiezionego zboża poszedł na składy. Sprzedano także kilka partyj średniego jęczmienia, lecz w cenach nie zaszły dalej idące zmiany.

Płacono pszenicę białą 7·50 do 8·10 złr.; czerwoną 7·35 do 8·— złr.; żółtą 7·30 do 7·90 złr.; żyto 6·30 do 6·60 złr.; jęczmień browarny 6·— do 7·— złr.; na kaszę 5·20 do 6·— złr.; owies 6·30 do 7.— złr.; rzepak 12·25 do 12·75 złr.; wyka 7·50 do 8·50; koniczyna czerwona 65—85; biała 65—90. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 20 marca. Dzisiaj zebrała się konferencya cłowa austryacko-węgierska celem omówienia stosunków handlowych z Rosyą. Dotychczas nie przyszło do skutku projektowane prowizoryczne uregulowanie stosunków handlowych z Rosyą na podstawie państw najbardziej uprzywilejowanych, albowiem Rosya żąda naprzód zniżenia cła na żyto. Jest jednak nadzieja, że prowizoryum zostanie zawarte.

Wkrótce po świętach przedłoży minister handlu Wurmbrand radzie państwa projekt ustawy, dotyczący udziału państwa w kosztach nowych kolei lokalnych. W ministerstwie handlu rozpoczęto prace przygotowawcze dla budowy 16 nowych kolei lokalnych.

Berlin 20 marca. Gdy cesarz Wilhelm na obiedzie u Szuwałowa wzniósł w języku rosyjskim toast: „Piję zdrowie mojego kochanego przyjaciela cesarza rosyjskiego Aleksandra, *hurra!*“ — zagrała muzyka hymn rosyjski. Podczas obiadu wyszczególniał cesarz Wilhelm Szuwałowa i z nim prawie wyłącznie rozmawiał. Witając żonę Szuwałowa, wręczył jej cesarz bukiet.

Belgrad 20 marca. Wiadomość o bliskich odwiedzinach króla Aleksandra w Konstantynopolu jest nieuzasadnioną. Jest rzeczą wszakże możliwą, że król w ciągu lata odwiedzi kilka dworów europejskich, z któremi dotychczas nie wszedł w osobistą styczność. Postanowień atoli w tym względzie dotychczas nie powzięto.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 marca. Z powodu spodziewanego radośnego wypadku rodzinnego u arcyksiężnej Maryi Waleryi, zaniechała cesarzowa zamierzonej podróży na wyspę Corfu. Cesarzowa zabawi jeszcze pewien czas w St. Martin, a następnie wyjeżdża do zamku Lichtenegg.

Wiedeń 20 marca. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza odręczne pismo cesarskie do jenerała broni Königa, w którem Cesarz wyraża mu z okazyi przejścia w stan spoczynku podziękowanie i kilkakrotnie objawione uznanie za wybitne usługi, oddane w wojnie i w pokoju. Przy zakończeniu działalności niezwykle długiej, a ożywionej niezmordowanem poczuciem obowiązku, wyraża monarcha jenerałowi najlepsze życzenia na przyszłość.

Cesarz zarządził przeniesienie porucznika statku liniowego arcyksięcia Leopolda Ferdynanda jako kapitana pierwszej klasy do ósmego pułku piechoty.

Wiedeń 20 marca. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zatwierdził główne zarysy układu, zawartego między ministerstwami wojny, spraw wewnętrznych i skarbu, co do sprzedaży wiedeńskich koszar. Według układu transakcya przeprowadzona będzie za pomocą funduszu rozszerzenia miasta, a mianowicie zakupione realności będą po rozparcelowaniu sprzedane, a za uzyskaną sumę wystawione zostaną nowe koszary. Sprzedaże dokonywać się będą przy współudziale reprezentantów ministerstwa wojny i skarbu; w tym celu utworzy się osobna komisya. Przed pozbyciem starych koszar fundusz rozszerzenia miasta udzieli potrzebnej oprocentowanej zaliczki. Budowa dwóch koszar, przeznaczonych na wojsko, mieszczące się obecnie w koszarach Franciszka Józefa, rozpocznie się z wiosną bieżącego roku.

Wiedeń 20 marca. Rada nadzorcza Länderbanku uchwaliła z czystego dochodu w sumie 3,616.617 złr. wypłacić dywidendę w wysokości 14 złr. od akcyi. Na nowy rachunek przeniesiono 611.767 złr. Dochodów z dotychczasowego przeprowadzenia pożyczki bułgarskiej z roku 1892 nie wliczono w tegoroczny bilans.

Wiedeń 20 marca. Zmarł tu malarz Karol Blaas.

Praga 20 marca. Na posiedzeniu wydziału praskiej rady miejskiej odczytano pismo namiestnika, uwiadamiające, że wybór młodoczeskiego radcy miejskiego Storcha na członka niemieckiej Rady szkolnej okręgowej, nie został zatwierdzony.

Praga 20 marca. Dwaj słuchacze czeskiego uniwersytetu, uwolnieni przez sąd obwodowy w Taborze od oskarżenia usiłowanego znieważenia orłów cesarskich, wydaleni zostali z czeskiego uniwersytetu w Pradze, jeden na zawsze, drugi na 4 półrocza.

Praga 20 marca. W dalszym ciągu procesu o zamordowanie Mrwy, po mowach obrońców, zabrał ponownie głos prokurator. Prokurator zwracał się szczególniej przeciw wywodom Dra Stransky'ego, obrońcy oskarżonego Ciżeka, podnosząc jeszcze raz wszystkie argumenta, przemawiające za tem, że Mrwa nie zostawał w służbie policyi. Prokurator zaznaczył między innemi, że kiedy Mrwa po raz pierwszy został wezwany i przesłuchany, już 16 członków „Omladiny“ znajdowało się w areszcie śledczym, oraz że nie uwzględniono żadnego szczegółu zeznań Mrwy, którýby w inny sposób nie został potwierdzony. Po duplice prokuratora zabrali jeszcze raz głos obrońcy. Wyrok ogłoszony będzie zapewne jutro.

Abbazia 20 marca. Z powodu silnie wiejącego wiatru bora, zaniechała wczoraj cesarzowa niemiecka projektu odwiedzin arcyksięcia Józefa w Rjece. Cesarzowa i książęta odbyli tylko spacer po parku.

Buda-Peszt 20 marca. *Budap. Corresp.* donosi: Baron Bela Orczy, prezydent krajowego zgromadzenia liberalnego, które 4 marca w pierwszej rezolucyi uchwaliło przesłać Cesarzowi wyrazy hołdu, uwiadomiony został przez prezesa ministrów Wekerlego, że Cesarz najwyższem postanowieniem z St. Martin polecił wyrazić zgromadzeniu swoje podziękowanie.

Buda-Peszt 2 0marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad ustawą o ślubach cywilnych. — Dep. Bolgar zaznaczył, że jest błędem zrażać sobie katolickie duchowieństwo; — dep. Markus, Drakulics i Heckenast przemawiali również przeciw projektowi. Jeneralną dyskusyę, rozpoczętą dnia 19 lutego ogłoszono następnie wśród okrzyków „Eljen“ za ukończoną. Mowy końcowe wypowiedziane będą po świętach wielkanocnych.

Berlin 20 marca. Cesarz wyjechał dzisiaj o godzinie 8½ rano do Abbazii.

Ratyfikacye rosyjskiego traktatu handlowego dzisiaj zostały wymienione. Traktat wszedł już w życie.

Berlin 20 marca. Według *Nord. Allg. Ztg* można uważać za rzecz pewną, że poseł pruski w Monachium hr. Filip Eulenburg powołany będzie na stanowisko ambasadora we Wiedniu. Następcą Eulenburga w Monachium zostanie dotychczasowy poseł w Hamburgu bar. Thielmann, który w wybitny sposób współdziałał przy rokowaniach nad traktatem rosyjsko-niemieckim.

Paryż 20 marca. Wczoraj odbyło się posiedzenie senatu. Obecni byli wszyscy ministrowie i wielu senatorów. Prezes ministrów Casimir-Perier uzasadniał nagłość projektu bezzwłocznego utworzenia osobnego ministerstwa dla kolonij, a tem samem potrzebę zwołania senatu. Po wymianie kilku uwag i mimo opozycyi członków prawicy, senatorów Halgana i Buffeta, przerwał senat obrady, aby poczekać, dopóki referent nie złoży sprawozdania o projekcie.

Paryż 20 marca. Senat uchwalił 225 głosami przeciw 32 projekt utworzenia ministerstwa dla kolonij, a 216 głosami przeciw 31 potrzebny na ten cel kredyt.

Paryż 20 marca. Układy między francuskimi posiadaczami portugalskich obligacyj kolejowych a delegatami towarzystwa kolejowego nie są jeszcze zakończone. Rząd portugalski uwiadomił ministerstwo francuskie, że gorąco pragnie w sprawie tej osiągnąć porozumienie.

Paryż 20 marca. Wskutek podniesionych przez rząd francuski zarzutów w sprawie konwersyi zjednoczonego egipskiego długu państwowego, uznał rząd egipski, że projekt konwersyi nie został przedłożony w sposób zupełnie prawidłowy.

Mentona 20 marca. Cesarzowa Elżbieta odbyła wczoraj wycieczkę do Nizzy, zkąd powróciła o g. 5 po południu do St. Martin.

Rzym 20 marca. Pogłoska o zasłabnięciu Papieża na influenzę jest nieuzasadniona. Ojciec św. celebrował wczoraj rano Mszę św., a po południu przyjął na audyencyi następcę tronu szwedzkiego.

Lucca 20 marca. W korytarzu tutejszego teatru jeden z widzów zauważył onegdajszej nocy puszkę blaszaną z zapalonym lontem, który natychmiast zgaszono. — Pięć osób aresztowano. — Puszka wysłana została w celu zbadania do dyrekcyi artyleryi we Florencyi.

Londyn 20 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej przedstawił cywilny lord admiralicyi, Robertson, postanowienie rządu, aby w warsztatach marynarki zaprowadzić 48 godzinny tydzień pracy. Sekretarz parlamentu Grey oświadczył, iż Anglia uwiadomiła Portugalię, że w zasadzie zgadza się na rozgraniczenie płaskowzgórza Manici przez sąd rozjemczy. Sekretarz dla Irlandyi Morley oznajmił, że rząd zajmie się najpierw bilem o spisach wyborców. Lord Churchill wniósł uchwalenie rezolucyi, któraby wyraziła, że Rosebery swoją mową, wypowiedzianą ostatniej niedzieli w Edynburgu, naruszył przywileje Izby niższej, obecnie bowiem rozpocząć się ma w Szkocyi walka wyborcza. Kanclerz skarbu Harcourt wniósł przejście nad tą rezolucyą do porządku dziennego. Izba przyjęła wniosek Harcourta bez głosowania.

Londyn 20 marca. Z Rio de Janeiro donoszą, że portugalskie statki „Mindello“ i „Alfonso Albuquezque,“ wiozące na pokładzie admirała da Gamę i 70 oficerów opuściły onegdaj popołudniu bez przeszkody zatokę. Admirał Benham odjechał na pokładzie statku „San Francisco.“

Bruksela 20 marca. Król, który wczoraj opuścił Gandawę, aby się udać do Aix-les-Bains, otrzymał tymczasem depeszę o przesileniu ministeryalnem. Król odpowiedział, że dzisiaj powróci do Belgii.

Petersburg 20 marca. Rada państwa na pełnem posiedzeniu uchwaliła wczoraj przekształcenie ministerstwa domen na ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych.

Zofia 20 marca. Ostatni biuletyn o stanie zdrowia księżnej bułgarskiej stwierdza stałe polepszenie. Przebieg lokalnego zapalenia jest zadawalniający i normalny.

Księżna i książę Parmy oraz ks. Klementyna wyjeżdżają dzisiaj do Wiednia.

Belgrad 20 marca. Wiadomość, podana przez belgradzkiego korespondenta petersburskiego dziennika *Nowoje Wremia*, jakoby pałac królewski, ministerstwo i bank narodowy strzeżone były przez silne oddziały wojska i żandarmeryi, jest tendencyjnym wymysłem, najzupełniej pozbawionym wszelkiej podstawy.

Algier 20 marca. Arcyksiężna Stefania wyjechała wczoraj na pokładzie austryackiego yachtu „Triest“ do Tryestu.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. po osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 marca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 20	Anglobank	154 25
srebrna „	98 10	Union	269 12
4% złota	119 55	Bankverein	131 —
4% koronowa	97 80	Akcye Länderbank	25[illegible] 80
Akcye ban. austr.-w.	1020	„ kol. Kar. Lud.	217 25
„ kredytowe	363 70	„ „ lwowsko-czerniow.	[illegible] —
Londyn	124 6[illegible]	„ „ połudn.	103 25
Napoleony	9 91	Elbethal	258 25
Dukaty	5 85	Nordbahn	294[illegible]
Marki	60 95	Staatsbahn	335 75
4% Renta węg. kor.	95 05	Alpin	65 10
4% „ „ złota	118 10	Akcye tytoniowe	21[illegible] 25
Losy prem. węg.	152 50	Ruble	133 62
Losy tureckie	62 20		

Usposobienie giełd : słabsze.

Berlin 20 marca

Banknoty austr.	163 95	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	163 90	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	219 25	„ austr. kred.	227 75
5% Listy zast. pols.	–	Ultimo Ruble	219 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 20 marca.

Waluty.	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 50	134 50
Marki niemieckie za 100	60 80	61 30
20-frankówka	9 86	9 96
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	100 80	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	109 70	110 40
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ 56 let.	98 —	98 75
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
4% „ „ kraj. koron.	97 —	97 70
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kred. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 —	99 —

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	97 80
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 75	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 —	97 —
4½% pożyczki kraj. galic.	100 –	100 70
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 25	96 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	375 –	385 —
kolei Karola Ludwika	216 —	218
„ lwowsko-czerniowieckiej	273 50	276 —
Losy		
miasta Krakowa	25 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 50	19 25
„ „ węgierskie	12 75	13 50
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 50	11 20

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 19 marca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	380 —	390 —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 80	110 50
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 30	98 —
4½% „ „ „ „ „	98 30	99 —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 70
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 30	98 —
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 30	103 —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 19 marca.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	— —
4½% „ „ „ „	— —	98 60
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 80
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 50
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 19 marca.

Renty	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4²/₁₀% papierowa	98 10	98 30
4²/₁₀% srebrna	98 —	98 20
4% złota austryacka	119 35	119 55
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	117 75	117 95
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 50	96 50
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 80
4% „ „ „	96 75	97 25
4% propinacyjne galicyjskie	97 —	97 60
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 50	116 25
4% „ „ „ „ „ 1889	115 50	116 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 75	110 25
5% „ „ „ „	101 25	101 85
4½% „ „ „ „	100 15	100 45
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 40	98 75
4½% „ „ „ „ „	98 25	98 75
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 -	98 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank hip.	129 25	130 25

Priorytety	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	100 –	100 70
4% „ Koszyce-Bogumin	96 30	97 30
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 25	89
4% „ „ nieopod.	96 –	96 6[illegible]
3% „ południowej	150 —	151 —
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 —	97 –
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	153 10	153 80
wiedeńsk. banku związk. 100 „	130 50	131 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	473 —	475
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	439 -	4[illegible]9 75
galic. banku hipoteczn. 200 „	383 –	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	255 50	256 25
austro-węgiersk. banku 600 „	1026	1030
Unionbanku 200 „	267 50	268 —
kolei Albrechta 200 „	95 75	96 25
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2940	2950
„ Koszyce Bogumin 200 „	186 –	187 50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	272 50	273 50
„ państwowej 200 „	334 50	335 50
„ południowej 200 „	108 50	109 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 25	204 25
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 50	202 50

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	65 90	66 40
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	220 –	22[illegible] 75
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	149 —	149 25
„ „ 1860 „ 500 „	146 –	146 50
„ „ 1860 „ 100 „	158 25	159 25
„ „ 1864 „ 100 „	196 75	197 75
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	152 25	153 25
„ regul. Cisy	144 25	145 75
austr. regul. Dunaju	127 25	128 50
miasta Wiednia z r. 1874	176 50	177 50
serbskie 100 frankowe	38 50	39 50
tureckie	62 60	63 20
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 50	10 75
kredytowe z r. 1858	197 75	199 25
miasta Krakowa	25 75	26 25
czerwonego krzyża austryackie	18 25	18 75
„ „ węgierskie	13 –	13 25
Rudolfa	23 65	24 75
miasta Stanisławowa	44 —	47 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 86	5 88
20-frankówki	9 90	9 93
Funty szterlingi angielskie	12 44	12 49
Marki niemieckie	60 95	61 —
Ruble papierowe	133 —	134 –

Za duszę ś. p.

Pawła Potockiego,

który opatrzony ŚŚ. Sakramentami zmarł w Gracu 16 marca 1894 r., odprawioną będzie

Msza święta

w kościele OO. Jezuitów na Wesołej

we środę dnia 21go marca b. r. o godz. 10 zrana.

Podziękowanie.

Wielmożn. Panu **Witoldowi Kluczyckiemu**, lekarzowi skarbowemu w dobrach JW. hr. Potockiego w Mędrzechowie, wyrażam publiczne najserdeczniejsze podziękowanie za bezinteresowne a troskliwe i staranne leczenie mej żony podczas niebezpiecznej tejże choroby.

Tylko tej nadzwyczajnej sumienności i troskliwości mam do zawdzięczenia ocalenie i zupełne wyleczenie mej żony. To też wdzięczność moja ku Tobie Wielmożny Panie i Dobrodzieju nigdy nie wygaśnie! Bóg zapłać Ci zacny Lekarzu i Dobroczyńco! (766)

Józef Dagnan.

Podziękowanie.

Popisana rodzina składa niniejszem publiczne podziękowanie wszystkim tym, którzy w tak strasznym ciosie, jaki nas dotknął przez nagłą stratę ukochanego syna i brata Jula, tak dla nas cenne współczucie okazać raczyli. Przedewszystkiem wyrażamy najgłębszą wdzięczność Przewielebnemu *X. Dr. Karakulskiemu*, katechecie gimnazyalnemu w Rzeszowie, który stratę naszą tak szczerze i serdecznie podzielił, że nie znajdujemy słów, aby Mu za to godnie podziękować, a jedynie wyrazić możemy życzenie, aby wszyscy Duchowni i Przełożeni kształcącej się młodzieży takimi byli, bo wtedy moglibyśmy jako Polacy śmiało żywić nadzieję w podniesienie ducha najmłodszej generacyi, a tem samem w szczęśliwszy bieg losów ojczyzny. Następnie dziękujemy JW. Przełożonym najwyższych władz miasta Rzeszowa, Profesorom i Kolegom ś. p. zmarłego, wreszcie wszystkim tym, którzy nie szczędząc dowodów prawdziwego współczucia, jakby balsamem moralnym, jedynym lekarstwem na boleść i wynagrodzeniem za stratę moralną, choć częściowo rozpacz naszą ukoić zdołali. (760)

Czudec d. 17go marca 1894 r. *Dzierżanowscy*

Zdolny nauczyciel domowy szuka posady. — Adresować: **„W. Z. 35“ Kraków.** poste restante. (767)

Przyjmuję na mieszkanie każdego czasu osoby przejeżdżające, jakoteż guwernantki czekające na posady. (782-1-3)

Bronisława Janowska
w Krakowie, ulica Zwierzyniecka l. 21.

Dzierżawa

milę od Krakowa oddalona, około 200 morgów obszaru, jest zaraz do odstąpienia. — Wiadomość w Administracyi „Czasu.“ (743-1-3)

Folwark

jest do sprzedania, 90 morgów z budynkami, 4 klm. od stacyi kolei. Wiadomość u p. *Bodnara*, naczelnika stacyi w Chorośnicy, poczta w miejscu. (765 1 4)

DWOREK

o kilku pokojach, z 3 morgowym ogrodem owocowym, także z gruntami, 3 kilometry od Krakowa, jest do wynajęcia. — Wiadomość przy ulicy Wolskiej Nr. 22. (763-1-3)

Do wydzierżawienia od l czerwca 1895

Folwark

„BAKOCYN“, 6 klm od stacyi kol. Nowosielce, o bardzo dobrej glebie ornej, 217 mrg. i 34 mrg. pastwiska i łąki; na życzenie może być dodane 199 mrg. znanej z dobroci łąki nad Dniestrem. — Bliższych szczegółów udziela **Zarząd dóbr Żurawno.** 761-1-3)

Osobisty kredyt

aż do najwyższej kwoty **pożyczki hipoteczne** pod bardzo korzystnemi warunkami uskutecznia **A. Steiner's behördlich concess. Geldagentur, Budapest, Alsó-erdöser Nr. 5.** (382-1-10)

Sprzedaż majolik i towarów terrakotowych.

Z powodu braku miejsca nastąpi sprzedaż za **natychmiastową gotową zapłatą wielkich partyj pokupnych majolik i towarów terrakotowych**, jak: **figur, biustów, wazonów, ozdób ściennych, popielniczek, tytonierek, garniturów dla palaczy** itp. **po zadziwiająco tanich cenach.** — Kupujący zechcą nadesłać zapytania pod lit. **Z. E. 1006** do firmy **Otto Maass w Wiedniu, I/1.** (621-1 3)

Domek z ogrodem

w **Nowej wsi narodowej** pod Nr. 18 (niedaleko za rogatką Łobzowską), jest zaraz do sprzedania lub wynajęcia. — Wiadomość na miejscu i u Wgo *Tenglera* w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 54. (663-4-7)

Na Wielki Tydzień

Nabożeństwo kościelne po polsku, oraz po polsku i po łacinie, bez oprawy i w oprawie;

Officium Hebdomadae Sanctae

bez nut i z nutami, w oprawie w płótno ang. i w wyborowy szagryn;

Quainzaine de Paques

w oprawie, drukiem drobnym lub większym

poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie. (700-7-)

Gospodarz

w wieku 38 lat żonaty bezdzietny, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z 20-letniej praktyki gospodarskiej w większych majątkach, poszukuje posady od 1go lipca b. r. Na żądanie może złożyć kaucyi 1000 złr. — Łaskawe oferty pod adresem: **A. B. poste restante Nowy Sącz.** (689-2-3)

Handel

MICHAŁA KARASIA

zaprzysiężonego dostawcy win mszalnych, (727 2 3)

poleca na nadchodzące święta dla zamiejscowej Szanownej Publiczności

Wino naturalne, białe i czerwone, w dunionach 4-litrow., franco dunion i opakowanie, a mianowicie:

Wino węgierskie białe „Szamorodner“	po złr.	2·50
Wino „ „ „Hegyalajskie“	„ „	3·50
Wino „ „ „Tokajskie“	„ „	4·50
Wino czerwone włoskie „Barletta“	„ „	2·20
Wino „ „ „Spalato“	„ „	3·—
Wino „ dalmatyńskie	„ „	2·50
oraz		
Cognac francuski Jules Robin & Co.	po złr.	8·50
Treber winny	„ „	4·—
Śliwowicę syrmijską	„ „	4·80

4-litrowa baryłka, franco baryłka.

Za duniony zwrócone w dobrym stanie i opłatnie zwracam po 60 ct., za baryłki po 40 ct.

Łaskawe zamówienia uskuteczniam odwrotnie.

HANDEL

Antoniego Hawełki

poleca

Ostrygi Ostendzkie „Whitstable“

Śledzie pocztowe

i Sielawki. (717-3-3)

Wysyłki zamiejscowe odwrotnie.

Fotograf

operator-pozer, znający się na retuszu, kopiowaniu i wogóle na całej procedurze fotograficznej, w średnim wieku, mogący w danym razie samodzielnie prowadzić robotę fotograficzną, **poszukiwany jest** przez jednę z pierwszorzędnych firm fotograficznych warszawskich. Pożądana jest znajomość języka niemieckiego, gdyż może zajść potrzeba użycia go w Łodzi. Referencye wraz z odpisami świadectw i adresem oraz podaniem warunków należy składać na ręce Administracyi „Czasu“. Firma ofiarować może wraz z tantyemą od rs. 1000 rocznie i wyżej stosownie do wyrobienia i zdolności artystycznych. (728-2-)

Najlepszy i najplenniejszy, na powszechnej wystawie wiedeńskiej i w Niemczech kilkakrotnie odznaczony, przez liczne gospodarcze zakłady naukowe, instytuty, Towarzystwa, dominia, właścicieli większych i mniejszych posiadłości — po dokonanem wypróbowaniu — jako najlepszy i najplenniejszy polecamy

nowy gatunek ziemniaków.

Nowy gatunek ziemniaków **„Magyar Kincs“** nadaje się zarówno w zimnej wilgotnej glebie, jak w największych lotnych piaskach, gdzie obok zasadzone inne gatunki ziemniaków nie wydały prawie żadnego innego plonu. Ziemniaki te mają nadzwyczaj dobry delikatny smak i są nadzwyczajnie plenne, tak, że każdy musi się zdziwić niezwykłym zbiorem. Przeciw chorobom okazały się one nieczułemi i nawet wtedy nie gniły, gdy inne gatunki obok nich zasadzone już w glebie się psuły. Mają znacznie większą ilość skrobiu niż wszelkie inne gatunki. Jeżeli te ziemniaki rozetniemy w stanie surowym, miąższ biały jak śnieg staje się po niejakim czasie lekko różowym. Ten nowy gatunek ma wielką przyszłość przed sobą. W Węgrzech celem szybkiego rozszerzenia rozdaje Ministerstwo te ziemniaki między gospodarzy niektórych hrabstw darmo dla uprawy.

O ile zapas starczy, mogę ten nadzwyczaj dobry i bardzo plenny nowy gatunek, jako ziemniaki do wysadzania sprzedawać. Tylko u mnie można nabyć oryginalne ziemniaki **„Magyar Kincs“**, mianowicie:

10 kilo 2 zła. 20 cnt.
50 „ 7 „ — „
100 „ 12 „ — „

Przy zakupnie 5 cetnarów metr. cena wynosi za cetn. metr 10 zła., przy zakupnie 10 cetn. metr. 9 zła. za cetn. metr. na miejscu w stacyi kolejowej Kutti. Worek, opakowanie, dostawa do stacyi kolei Kutti bezpłatnie, koszta zaś kolejowe lub pocztowe ponosi zamawiający. Upraszam o dokładne podanie adresu. (752-2-)

Józef Agnelli
in Csari via Sassin, Neutraer Comitat Ungarn.

DLACZEGO

kupuje Pani drogą **kawę słodową** w paczkach, kiedy przez proste zamówienie kartą pocztową można dostać **5 kilo daleko lepszej, oraz zdrowszej i pożywniejszej kawy słodowej za zaliczką 1 zła. 50 centów.** (764-1-24)

z **fabryki słodowej** p. f. **Leopold Schmied** w **Pradze.**

In unserem Verlage erschien und ist durch alle Buchhandlungen zu beziehen:

„Der letzte König von Polen“

Drama in 5 Akten von

PHILIPP HOLITSCHER.

Elegant broschirt 3 Mark. — Aus der **Vorrede** des Verfassers: Hundert Jahre sind verflossen, seitdem ein politisches Verbrechen begangen wurde, wie ein ähnliches selbst die dunkelsten Blätter der Weltgeschichte nicht zu verzeichnen haben. Inwiefern an Polens nationalem Unglücke die Ländergier der Nachbarn, die moralische und geistliche Impotenz seines letzten Königs, oder — — die Schuld tragen, haben seit hundert Jahren die berufensten Historiker beschrieben und erschöpft. — Und dennoch ist der Entwicklungsgang dieser verhängnissvollen Epoche von hohem Interesse, und Diejenigen, die den trocknen Auseinandersetzungen des Berufshistorikers scheu aus dem Wege gehen, werden vielleicht dem darstellenden Drama, in welchem die handelnden Personen ihren geheimsten Gefühlen Ausdruck verleihen, ihr Wohlwollen nicht versagen. — **Süddeutsches Verlags-Institut, Stuttgart.** (622-1-3)

Ciągnienia już dnia 1 kwietnia.

Na te ciągnienia polecamy:

1 turecki los 400 frankowy
1 włoski los czerwonego krzyża
1 los serbski tytoniowy
1 los Jó-Sziv

55 — ciągnień z głównemi wygranemi **3,370 000 zła.** podczas wpłacania. Wszystkie te **4** losy tylko na **40** spłat miesięcznych po **zła. 2·90.**

1 los Rudolfa
1 włoski los czerwonego krzyża
1 serbski los tytoniowy
1 los Jó-Sziv

41 — ciągnień z głównemi wygranemi **818.000 zła.** podczas wpłacania. Wszystkie te **4** losy na **40** spłat miesięcznych po **zła. 1·60.**

1 los turecki 400 frankowy na spłat miesięcznycą po **2 zła.**

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po złożeniu pierwszej spłaty. Każdy los musi być wyciągniętym, nawet przy najmniejszej wygranej losu tureckiego pozostaje zysk 42 zła. po nad wartość kursu. (620-1-3)

Kantor wymiany **Werner & Co.,** w Wiedniu,
I., verlängerte Wipplingerstrasse Nr. 39.

Wykazy ciągnień darmo i opłatnie. Wpłata rat na kwity pocztowe bez opłaty porta.

BAWEŁNY

do robót drutowych, szydełkowych i haftowych; **włóczki** berlińskie, orient, gobelinowe, mchowe; **jedwabie** do prania, filofles, filozela, Tussach, kordonek; **roboty** zaczęte na **kanwie** i różne materyały; również wszelkie artykuły i przybory do robót ręcznych najlepszej jakości w wielkim wyborze

poleca (539-3-4)

EUG. SMIDOWICZ w Krakowie, Sukiennice L. 29.

„Fabryczny skład firanek.“ — Ceny fabryczne.

Nasiona do siewu oraz Nawozy sztuczne

SPRZEDAJE

pod gwarancyą najlepszej jakości

ZWIĄZEK HANDLOWY KÓŁEK ROLNICZYCH

w KRAKOWIE, ul. Pijarska, 4.

Koniczyna czerwona krajowa i bez kanianki!

Nawozy sztuczne kontrolowane przez stacyę!

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. (536-7-10)

BANK ROLNICZY we LWOWIE

POLECA DO

zasiewu wiosennego:

koniczynę, tymotkę, lucernę oryg. francuską, **wolne od kanianki;** rajgrasy, sporek, łubin, wykę, bobik, groch, buraki i marchew pastewną, koński ząb oryginalny amerykański i węgierski, oraz nowy gatunek „koński ząb złoty“ *(Goldschönheit)*, kukurudzę pastewną „Pignoletto“, oraz wszelkie inne nasiona i zboża jare.

Wszelkie nasiona posyłamy do stacyj oceny nasion, celem zbadania czystości i siły kiełkowania. (413 4-10)

NAWOZY SZTUCZNE

z gwarancyą za procent i jakość składników.

Maszyny rolnicze

z pierwszorzędnych fabryk.

Na święta Wielkanocne!

poleca Handel pod Palmą

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie:

Rolady, Pasztety, Półgęski,
Szynki westfalskie i praskie,
Jabłka, Gruszki, Mandarynki,
Winogrona świeże, Owoce franc. kandyzow.,
Koniak francuski, Likiery holenderskie,
Wódki gdańskie, **„Starkę“**,
Likier i Wódki izdebnickie,
Likier rzymski **„Mandarynka“**,
Szampany, marki „Veuve Cliquot“, „Monopol sec“, Pommery et Greno“ i „Moet Chandon“
Wina węgierskie i włoskie stołowe,
Piwo bawarskie „Spatenbräu.“ JP(691-3-4)

Wysyłki zamiejscowe uskutecznia odwrotnie.

Na Wielki Tydzień!

Najdokładniejsze nabożeństwo na W. Tydzień w tekście łacińsko-polskim znajduje się w książce modlitewnej:

Nabożeństwo Kościelne,

zawierającej msze św. i nieszpory na wszystkie święta, Niedziele i dnie całego roku, po łacinie i po polsku. Cena egzemplarza w pięknej oprawie **4** złr. Nabyć można u **XX. Misyonarzy** w Krakowie na Kleparzu 19. (648 6-6)

Młynarz

zdolny, energiczny, biegły w swoim zawodzie, lat 37 liczący, żonaty, katolik, z chlubnemi świadectwami poszukuje posady starszego młynarza w większych młynach. — Łaskawe oferty pod **J. S.** poste restante **Cieszyn,** Szląsk austr. (753-2-3)

Na mocy udzielonej mi koncesyi przez Wysokie c. k. Namiestnictwo otwieram z dniem dzisiejszym

specyalne Biuro Stręczeń Mamek

w Krakowie, ul. Szpitalna l. 28,

o czem mam zaszczyt zawiadomić PP. Lekarzy i Szanowną Publiczność. (678 3)

Ludwika Turlikowa, egz. akuszerka.

WYBOROWE GATUNKI

Pończoch

damskich i dziecinnych

z bawełny Estremadury

6-cio nitkowej (696-3-12)

i

z Fil d' Ecosse

polecają

PORĘBSKI & ZIMLER

w Krakowie, Rynek główny L. 8.

PENSYONOWANY

ADJUNKT

Ministerstwa spraw wewnętrznych, obznajomiony z przepisami politycznemi i sądowemi, wydawca kilku podręczników prawno-politycznych, władający prócz rodzinnym językiem polskim, także językiem niemieckim, w średnim wieku, nieżonaty, poszukuje posady **przełożonego** lub **sekretarza** na większym dworskim obszarze, lub też innej odpowiedniej posady. — Propozycye uprasza się pod lit. **W. Z.** poste restante **Wien,** VII., Neustiftgasse. (674-3-3

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska 18,

poleca swe dobre i naturalne

Oedenburgskie wina

białe po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka

w beczkach znacznie taniej. (561 10 10)

Barona, hrabiego tytuł lub szlachectwo

uzyska kupujący w pięknej miejscowości w Austryi realność rentującą się 4% — przy hipotece 30,000 złr. może zostać — zaś reszta szacunku 20,000 złr. będzie u notaryusza złożona do chwili dopełnienia zobowiązań. — Imienne dokładne poważne oferty najpóźniej do 1 kwietnia b. r poste restaante **Kraków: Baron.** (688 3-4)

Kapitały do ulokowania

na realnościach krakowskich.

Bliższa wiadomość w kancelaryi adw. *Dra Ungera* w Krakowie przy ulicy Brackiej pod Nr. 6, na I piętrze

Pośrednicy wykluczeni. (681 3 3

Majątek ziemski

w powiecie przemyskim, obejmujący około 850 morgów, z których 400 mrg. ornego, 400 m. lasu, reszta łąk i pastwisk, jest zaraz pod korzystnemi warunkami do sprzedania lub wydzierżawienia. (687-2-3)

Wyjaśnień udziela: **Dom komisowy i spedycyjny w Przemyślu.**

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!

KRAJOWA

Fabryka Wyrobów Tkackich

Władysława Goneta

w Korczynie,

CENY UMIARKOWANE.

poleca sławne **płótna korczyńskie,** jako najlepszy i najtrwalszy wyrób ręczny, z czystego lnu, w wielkim wyborze, od grubych do najcieńszych web, na koszule, poszewki, kalesony, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, sztuka 35 mtr. długa od 10—30 złr. itd.; **ręczniki** wszelkiego rodzaju; **chusteczki** do nosa grubsze i webowe, białe i kolorowe; **obrusy i serwety, ścierki, dymy** na spodnice, poszwy itd.; **płótna żaglowe** (Segeltuch), **drelichy na liberye** i materace, itp. wyroby w zakres tkactwa wchodzące, pierwszej jakości.

Cennik i próbki żądanych gatunków darmo i opłatnie. (298 11-45)

Uprasza się o łaskawe względy.

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!

Medale pamiątkowe Kościuszkowskie

1794—1894

wydał

W. Głowacki w Krakowie

w dwojakiej wielkości, jako breloki i medale:

srebrne . . po złr. 1 50 i złr. 3 50
brązowe . . . . . po 50 centów
britanica . . . . po 20 centów
(729-2-4)

MAGAZYN

JANA FISCHERA

w Pałacu Spiskim w Krakowie

poleca jako na czasie:

na Śmigus

ładne przedmioty z gumy, w kształcie żabek, chrząszczy, myszek, cygar itp.

na Prima Aprilis

najrozmaitsze, nadzwyczaj dowcipne bilety, wyrób krajowy (nie niemiecki).

Transparenta

na uroczystość jubileusz. Kościuszki,

bardzo gustownie wykonane przez krajową firmę. Transparenta w dwóch wielkościach 87×110 cm. i 130×160 cm., z portretem Bohatera z pod Racławic lub z napisem odpowiednim.

Transparenta te należy zawczasu zamawiać. (733 2 3)

Hemoroidy

leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. — W **Krakowie** w aptekach *PP. J. Trauczyńskiego (J. Śleczkowskiego), K. Wiszniewskiego, Redyka* i *E. Hellera;* we **Lwowie** w aptekach *PP. P. Mikolascha, Ruckera* i *Wiewiórskiego.* (6-12-)

Trawę miodową

(holcus lanatus)

własnej produkcyi, świeżą i pewną — sprzedaje Zarząd **Ubrzeża,** poczta **Łapanow,** po **3 złr. 50 ct. za korzec,** lub **30 złr. za 100 klgr.** (580 5 16)
wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei.

TUTKI (gilzy)

higieniczne, nieklejone, fabryki

S. W. Niemojowskiego,

Kraków, Sukiennice 28, *Lwów, ul. Hetmańska 24,*

uznane są przez powagi lekarskie za zupełnie nieszkodliwe. Każda paczka zawiera orzeczenie lekarskie. 100 szt. od 12 c. wzwyż.

Przy zamówieniu na prowincyę od 5000 sztuk, fabryka posyła opłatnie. (98 24-)

Mąki z kości

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p.** (694-3-5)

odznaczone na wielu wystawach, dostarcza **po bezkonkurencyjnie nizkich cenach**, z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego.

Parowa fabryka spodium, kościanej mąki i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie.

Zamówienia przesyłać należy albo do Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych.

B. SCHÖNBERG i FRÄNKEL

w Krakowie, ulica Mostowa Nr. 6.

!!Ser!! Kwargle!!

Dostarczam **opłatnie** do każdej austr. węg. stacyi pocztowej za zaliczką:

5 kilo pocztową paczką świet. sera Romadour, 17 wiel. cegiełek w staniolu 3 zła. 90 ct.
5 kilo poczt. paczką 2 koszyki **Fromage de Brie** 3 zła 20 ct.
5 kilo poczt. paczką 36 szt. sérków do piwa (chudych sérk.) 2 zła 66 ct. (444-5-5)
5 kilo poczt. paczkę czesk. kwargli 2 zła.

Erste Koliner Käserei
Rudolf Kobler, Kolin.

POSADZKI

deszczułkowe lub taflowe, z dębowego suchego drzewa, dostarcza wraz z kompletnem ułożeniem — po fabrycznych cenach — od roku 1863 istniejąca firma

Maurycego Langroka,

Kraków, ul. Kolejowa L. 1.

(642-5-5)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Ludnicki w Krakowie, Rynek główny, poleca na obecną porę: Kalosze rosyjskie i bostońskie w najlepszym gatunku. (2777-13-)